Nr. 85 (446). Środa, 28 Marca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

FILIE: Czestochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock.“; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Upadek caryzmu.

W dziejach państwa „białego cara“ nastąpił przewrót, dzięki któremu stary porządek rzeczy runął bezpowrotnie. Rewolucya obecna może upaść, na tronie może zasiąść nowy car, potęga caryzmu jednak w znaczeniu dotychczasowem, została obalona bezpowrotnie.

Sprawę tę właśnie omawia „Nowa Reforma“ w artykule, który poniżej przytaczamy.

Samodzierzca wszechrosyjski, „całej ziemi północnej rozkazodawca“, dziedzic zarówno carów bizantyjskich jak chanów tatarskich, wcielenie największej i najpełniejszej władzy, jaka kiedykolwiek znajdowała się w ręku śmiertelnych, cezar i papież w jednej osobie, którego kaprys najbłahszy stawał się prawem dla stu siedmdziesięciu milionów ludzi od Przemszy i po Cieśninę Tatarską, od oceanu Lodowatego po wyżyny Pamiru — ten car, ta nadludzka potęga wcielonej w jego małej osobie władzy, jest dzisiaj więźniem nowej Rosyi. Barokowy pałacyk Rastrellego, upstrzony zielonem malowidłem i prawosławnemi cebulami kopuł cerkiewnych, do którego niedawno jeszcze najpoteżniejsi w potężnem państwie zbliżali się z drżeniem, jak do „świętego świętych“ rosyjskiej państwowości, w którym mieściła się dusza i wola tej państwowości — jej car wszechwładny, ten pałacyk jest dzisiaj więzieniem. Otaczają go już nie zastępy rosłych jak dęby, dzikich jak tygrysy, wiernych jak psy kozaków mahometańskich „sobstwiennawo jego wieliczestwa kanwoja“, już nie żołnierze owych „swodnych brygad“, wybierani najstaranniej z całej olbrzymiej armii dla strzeżenia uświęconej osoby carskiej, ale pospolici żołnierze szeregowi, chłopi z zapadłych kątów Rosyi, którzy w kryształowe okna pałacu spoglądają już bez trwogi zabobonnej, bez szacunku i czci mistycznej, lecz w najlepszym razie z obojętnością, często zaś z nienawiścią głuchą do więźnia, jak gdyby chcieli wziąć odwet za ten cały bezmiar strachu i pokory, które osobie tego więźnia do niedawna jeszcze musieli składać w daninie.

Historya carów rosyjskich pełną jest krwawych tradycyj i zbrodni ponurych. Carowie rosyjscy bywali często duszeni, truci, lub rozrywani na sztuki. Ale jeszcze żaden car nie był zabity moralnie, żywcem strącony w przepaść nicości i pogardy. Mikołajowi II zdarzyło się to po raz pierwszy w historyi carów. Wszystkie poprzednie zamachy były raczej potwierdzeniem sensu instytucyi carskiej i utrwaleniem jej bytu. Zmieniano bowiem tylko osoby, które okazywały się niegodnemi. Gdy jednego cara na pierwszem piętrze duszono, w ustronnym pokoiku na parterze czekał już drugi, gotów wziąć na barki usunięty z ciepłych jeszcze ramion zamordowanego poprzednika ciężki płaszcz carski, obmyślający sposób wynagrodzenia i — unieszkodliwienia tych, którzy mu drogę utorowali i czas czekania skrócili. Wszystko to było wyniesieniem potęgi caryzmu aż do wybujałości zbrodniczej. Tym razem cios potężny wymierzony został nie w osobę, lecz w instytucyę. Carowie zabici nawet po śmierci byli carami. Nad potarganemi ich trupami nie znikała aureola tej strasznej, mistycznej władzy, w którą wyposażała ich wyobraźnia polityczna ludu rosyjskiego i ponura tradycya historyi rosyjskiej. Nawet oczywistego waryata, Pawła I, charakteryzowano starannie po śmierci na pełnego chwały nieboszczyka carskiego. Dwa dni i dwie noce lejbmedycy lepili dziury i szramy, które na twarzy carskiej porobiły wówczas ostrogi spiskowców. Bo car samodzierzca musiał być okazany ludowi w pełni swojego majestatu. Kiedy bomba rewolucyonisty rosyjskiego oberwała obie nogi i potargała podbrzusze Aleksandrowi II nad kanałem Katarzyny w dniu 1 marca 1881 roku, otaczająca go gwardya w pierwszej chwili uciekła. Ale w kilka minut potem zjawił się na miejscu wielki orszak, który wśród największych honorów przeniósł drgające jeszcze ciało carskie do pałacu, przed którym niebawem zebrały się tłumy nieprzejrzane. Tłumy te płakały i zawodziły głośno, złorzecząc sprawcom zamachu, a samodzierzca umierał jak przystało ojcu rodziny między opłakującemi go dziećmi... Wszystko to była monarchia i monarchiczność. Pałac carski i najpodlejsza chałupina podmiejska łączyły się w idei tej monarchiczności w całość, która urągała wszelkim zamachom, drwiła z wszelkich fantazyj liberalnych, wolnościowych, przewrotowych.

Aleksander III wstąpiwszy na okrwawiony tron, mógł też natychmiast potargać z pogardą największą projekt „konstytucyi“ Loris Melikowa, już w dniu śmierci poprzednika przez niego podpisany, mógł idąc za radą Pobiedonoscewa, rzucić narodowi rosyjskiemu w manifeście inauguracyjnym twardą i ponurą zapowiedź, że samodzierżawie będzie utrzymane w całości. Ani jeden krok z niego nie będzie ustąpiony.

I obwarował się ponury Aleksander III w swojej Gatczynie, zdala od stolicy, za lasami i rzekami, w głębokim północnym borze i rządził stamtąd ograniczony, tępy, ale nieugięty i niepodatny, jak owe kłody ogromne drzew, których rozrąbywanie „najwyżej własnoręczne“ stanowiło jego sport i ulubioną rozrywkę... Znowu szły zamachy wykonywane i uprzedzane, rzeczywiste i wymyślane przez ambitnych policyantów dla przyśpieszenia karyery. Ale car, jak osaczony zwierz, nie poddawał się, nie szedł na kompromis, tylko zacinał się coraz więcej w uporze i nienawiści.

Idea nieograniczonej, nadludzkiej władzy okazywała się silniejszą, tryumfowała nad wszelkiemi innemi ideami. Niebotyczna wieża, na której stał car rosyjski, nie obawiała się, nie drżała.

Mikołaj II był w całym szeregu Romanowów na tronie rosyjskim niewątpliwie jednym z najsłabszych, moralnie i psychicznie, umysłowo i fizycznie. A jednak i jego początki przypadły na czas pełni caryzmu. Kołpak Monomacha, którym koronują się carowie rosyjscy, jest bardzo wielki, potrzeba nielada karku, aby się pod jego ciężarem nie ugiął. Według koronacyjnego obrzędu car w kołpaku Monomacha na głowie ma wyjść ze starego „teremu“ i przechodząc procesyonalnie wśród ludu przez całą szerokość ogromnego kremlowskiego dziedzińca, dojść do soboru Piotra. Podwoje soboru zastaje zamknięte. Na złotej tacy podają mu złote klucze do ich otwarcia.

Mały i chudy car w pocie czoła odprawiał tę ceremonię. Ogromny, żółty płaszcz koronacyjny spadał mu co chwila z wąskich ramion. Zbyt obszerny kołpak historyczny zesuwał mu się uparcie na oczy. Szedł car zdenerwowany i zły, palcami podtrzymując nad czołem za wielką i za ciężką koronę. Wreszcie pod bramą soboru podano mu złote klucze. Dotknął niemi zamku symbolicznego, jak tego wymagał ceremoniał, ale przez przegapienie odźwiernego podwoje nie otworzyły się odrazu. Zniecierpliwiony car zaczął końcem buta kopać w zamknięte drzwi, które nie usłuchały jego carskiego żółtego klucza. W małym człowieku, schorowanym, zdenerwowanym, wiekuiście znużonym, obudził się w tej chwili despota wschodni.

Po południu dnia tego rozegrała się fantastyczna tragedya na polach chodyńskich. Przeszło ośm tysięcy ludzi legło trupem na polu tej dziwnej i dziwacznej bitwy... Olbrzymia ta hekatomba, która zainaugurowała panowanie Mikołaja II, była zarazem miarą tej niepojętej władzy, której brzemię los wkładał na jego pochyłe barki.

Dzisiaj Mikołaj II jeszcze jest. Ale tej władzy już — niema. Caryzm rosyjski runął. Runął odrazu, w całości i zupełności i nie próbował nawet bronić się. Odpadł jak organ szczątkowy, do niczego już niepotrzebny, żadnego sensu nie mający. W Rosyi będzie jeszcze kilka rewolucyj i kontrrewolucyj. Carowie będą następowali po prezydentach i prezydenci po carach. Ale caryzm już nigdy do Rosyi nie wróci. Ten caryzm historyczny bizantyjsko - tatarski, ta mistyczna władza, której słuchać „nie tokmo za strach a i za sowiestj sam Boh powieliwajet“, jak powiada pierwszy artykuł rosyjskiego „Swoda zakonów“, tej władzy w Rosyi już niema i więcej nigdy nie będzie. Bo już nic nie wymaże z pamięci ludu tego faktu, że car samodzierżawny poszedł pewnego razu do — kozy... Zupełnie jak nie car, ale zwyczajny włóczęga, odprowadzony do „uczastka“. Cara można według rosyjskich wyobrażeń zabić, nawet bestyalsko zamordować. Bo wtedy tylko rozbija się naczynie, niegodne swojej boskiej zawartości. Ale cara aresztować, żywego odstawić pod bagnetami i strażami od niego niezależnemi otoczyć, to znaczy zniszczyć pojęcie władzy carskiej, pozbawić ją charakteru nadnaturalnego, rozbić ołtarz tajemnej wiary we władzę carską i pokazać ludowi jego wewnętrzną nicość i spruchniałość.

Dotychczas w Rosyi zabijano tylko carów. Tym razem zabito — caryzm. Ugodzono w ideę i zniszczono ją jednym potężnym ciosem. Jest to fakt historyczny zupełnie niewymiernej doniosłości. Z mechanizmu życia historycznego Rosyi, a przez nią także i całej ludzkości, wyrzucona została jedna sprężyna zupełnie niezwykła, często bardzo mocna, której siłę odczuwała nieraz Europa na własnej skórze. W zawiłym mechanizmie historyi sprężyna ta nie będzie się już skręcać i rozkręcać. Miejsce jej zajmie coś innego, nowego, nieznanego jeszcze.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 27 marca:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Przedsięwzięcia naszych kolumn atakujących pod Iłłuksztą dały w wyniku w ciągu ostatnich dwu dni 30 jeńców. Taką samą liczbę Rosyan wraz z karabinem maszynowym przyprowadzono wczoraj z rowów nieprzyjacielskich pod Smorgoniami.

Na południowy -wschód od Baranowicz powiodło się dobrze pomyślane i energicznie przeprowadzone natarcie.

Na zachodnim brzegu Szczary zdobyto szturmem stanowiska rosyjskie, położone pomiędzy Jerowem i Łabuzami, zabrano do niewoli przeszło 300 Rosyan, oraz zdobyto 4 karabiny maszynowe i 7 przyrządów do rzucania min. Na zachód od Łucka, na północy od drogi żelaznej Złoczów — Tarnopol i w pobliżu Brzeżan po gwałtownych falach ogniowych bataliony rosyjskie podjęły atak, zostały jednak odparte z obfitemi stratami.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na południe od doliny Trotusulu nasz ogień ochronny obrócił w niwecz przygotowywany atak. Odparto siły rosyjskie, nacierające na Magyaros.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Nie wydarzyło się nic ważnego.

Front macedoński.

Na północny - zachód od Monastyru Francuzi podjęli ponownie atak. Szereg silnych natarć rozchwiał się w walce na bliski dystans. Na zachód od Tyrnovy nieprzyjaciel usadowił się w wązkim odcinku rowu.

Zachodni teren walk.

Wskutek dżdżystej pogody na całym froncie toczyła się niezbyt rozległa akcya bojowa. Na drogach, wiodących z Bapaume na północny - wschód, doszło do utarczek na linii straży przednich Noreuil—Lagniecourt, jak również w pobliżu Equancourt, na północny wschód od Peronne.

Roisel, nad strumieniem Cologne, po wielu daremnych natarciach zajął nieprzyjaciel. W lasach pomiędzy Oise i Coucy le Chateau znaczne siły francuskie natrafiły na ubezpieczenia nasze, które wyrządziły przeciwnikowi straty a następnie usunęły się wobec grożącego osaczenia.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą dnia 26 marca:

Jedna z flotylli torpedowców naszych w nocy z 25 na 26 marca obrzuciła z bliskiej odległości urządzenia portu wojennego Dünkirchen przy pomocy około 200 pocisków. Nieprzyjacielskich morskich sił zbrojnych nigdzie nie napotkano. Łodzie nasze powróciły bez przeszkód.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 26 marca. — Główna kwatera donosi 25 marca:

Front perski: W Persyi sytuacya jest niezmieniona. Rosyanie pozostają w bezczynności.

Front Tygrysu: Na lewem skrzydle toczy się walka artyleryi. Atak piechoty nieprzyjacielskiej załamał się w naszym ogniu.

Front Eufratu: Nieprzyjaciel ponownie opuścił prawy brzeg rzeki, na którym stanął w swoim czasie.

Front Sinai: Silna kawalerya nieprzyjacielska zbliżyła się do posterunków naszych, cofnęła się jednak, nie rozpoczynając walki.

Front kaukaski: Na lewem skrzydle odparto ataki kilku nieprzyjacielskich patroli wywiadowczych.

Na prawem skrzydle nasze patrole wywiadowcze wykonały atak, obsadziły ważne stanowisko wysuniętego naprzód posterunku nieprzyjacielskiego i zdobyły materyał.

Na pozostałym froncie nic szczególnego.

Zast. gówn. Enver Pasza.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 27 marca. — Główna kwatera donosi 26 marca:

Front macedoński: Na całym froncie słaba działalność artyleryi. W łuku Cerny ostrzeliwał nieprzyjaciel po południu wzgórze 1050.

W dolinie Wardaru i w okolicy Dramy trwa ożywiona działalność lotnicza.

Front rumuński: Spokój.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 27 marca. — Wielki sztab generalny donosi 26 marca:

Front zachodni: W okolicy **Możejek** na północnym zachodzie od miasteczka **Postawy** czynili Niemcy użytek z gazów trujących, które nie wyrządziły nam żadnych szkód.

Na pozostałym froncie obustronny ogień i starcia pomiędzy oddziałami wywiadowczymi.

Front rumuński: Obustronny ogień i przedsięwzięcia oddziałów wywiadowczych.

Front kaukaski: W kierunku Hanikinu dnia 18 marca wojska nasze wyparły Turków z ich stanowisk pod wsią **Harir** i z wąwozu **Sermil-Kerynd.**

Dnia 19 marca wojska nasze stoczyły walkę z Turkami, zajmującymi stanowiska około wsi **Miantage.**

Na pozostałym froncie ogień karabinowy i starcia patroli.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 27 marca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 26 marca po południu:

Pomiędzy Somme a Oise ponawiali Niemcy w ciągu nocy kilkakrotnie ataki swe na froncie **Essigny - Benay.** Wszystkie te ataki powstrzymano naszym ogniem, lub odparto za pomocą kontrataków. Nieprzyjacielowi zadano ciężkie straty. Utrzymaliśmy w całości wszystkie zdobyte wczoraj stanowiska.

Na południu od Oise pomimo trudnego terenu i niepogody pochód nasz kontynuujemy w dalszym ciągu. Patrole nasze posunęliśmy przez **Folembray,** na południu od lasu **Coucy.**

Na północy od Reims ogień bateryj naszych spowodował wybuch w nieprzyjacielskim składzie amunicyi na wschodzie od lasku **Godat.** Na pozostałym froncie noc minęła spokojnie.

Paryż, 27 marca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 26 marca wieczorem:

Na północy od **Somme** nie wydarzyło się nic szczególnego.

Pomiędzy **Oise a Somme** ogień artyleryi naszej rozproszył koncentracye wojsk nieprzyjacielskich pomiędzy **Benay — Urvillers.**

Na południu od **Oise** uczyniliśmy ważne postępy. W lesie **Coucy** wojska nasze pomimo trudności terenowych i gwałtownego oporu nieprzyjaciela obsadziły **Folembray** i **Feuillie.**

Na północy od **Soissons** uczyniliśmy postępy w okolicy **Vregny.** Z pozostałego frontu nic nowego niema do doniesienia.

FRONT MACEDOŃSKI.

Paryż, 25 marca. — Sztab armii wschodniej donosi 24 marca:

Za wyjątkiem okolicy **Monastyru,** w której artylerya rozwijała niezwykłą działalność, dzień dzisiejszy na całym froncie minął spokojnie.

Nieprzyjacielski komunikat urzędowy o walkach dnia 20 i 21 marca jest nieprawdziwym. Utrzymaliśmy wszystkie ważne stanowiska zdobyte na północy od **Monastyru.**

Komunikat angielski.

Londyn, 27 marca (T. wł.). — Główna kwatera donosi 26 marca:

O świcie zaatakowaliśmy wieś **Lagnicourt** na północy od drogi **Bapaume Cambray,** obsadziliśmy ją, oraz wzięliśmy 30 jeńców i zdobyliśmy 1 karabin maszynowy. Po południu nieprzyjaciel wykonał kontrataki od strony północno - wschodniej i zachodniej. Trzeci atak powstrzymała artylerya nasza i nie pozwoliła na jego rozwinięcie.

W nocy odparto atak za pomocą bomb wykonany na posterunek na północy od **Beaumetz le Cambray.**

Oddziały nieprzyjacielskie, usiłujące zbliżyć się do linij naszych w okolicy **Fauquissant** i na wschodzie od **Ypres** odrzucono za pomocą ognia karabinów maszynowych.

Przewrót w Rosyi.

Trudności nowego rządu.

Genewa, 27 marca. (T. wł.). — „Temps" paryski donosi z Petersburga: **Komitety robotnicze i wojskowe utrudniają w dalszym ciągu** pracę rządu. Rozpowszechniają one odezwy, głoszące programy, utrzymane w gwałtownym tonie, a działające destrukcyjnie. Korniłow odbył konferencye z komitetami, żeby zwrócić ich uwagę na niebezpieczeństwa, jakie wyniknąć mogą dla Rosyi z podobnej agitacyi. Rząd prowizoryczny wydaje liczne odezwy ażeby wyznawców programów skrajnych przywołać do rozsądku.

Albo, albo...

Amsterdam, 27 marca. (T. wł.). — „Telegraaf" donosi z Petersburga: Po krótkiej naradzie ministra wojny z generałem Korniłowem postanowiono, że ten ostatni uda się osobiście na zebranie komitetu delegatów robotniczych i wojskowych i wyjaśni zebranym, **iż winni wybierać pomiędzy dalszem prowadzeniem wojny, a podbojem niemieckim, oraz, że wojna stanie się niemożliwą, jeżeli nadal trwać będzie obecna agitacya komitetu wśród żołnierzy, jak również, jeżeli komitet będzie nadal wzywał naród do wstrzymywania się od subskrypcyi pożyczki wojennej.**

Generał Leczycki.

Kopenhaga, 27 marca. (T. wł.). — Generał Leczycki, który w zeszłym roku wyróżnił się w walkach w Galicyi południowej, oraz w ciągu zimy ubiegłej w Karpatach leśistych, został, jak głoszą doniesienia z Petersburga, mianowany dowódzcą grupy wojsk na froncie zachodnim.

Wysłanie rodziny carskiej do Anglii.

Sztokholm, 27 marca (T. wł.). — „Ruskaja Wolia" komunikuje, **iż rodzina cesarska ma być przewieziona do Anglii pod osobistym nadzorem ministra sprawiedliwości. Rodzina byłego cara udaje się koleją murmańską do miasta portowego Romanow, a stamtąd pod osłoną okrętów wojennych angielskich i rosyjskich do Newcastle. Uwięziony ks. Karol Michał Mecklenburgski został wypuszczony na wolność. Wielki ks. Michał Aleksandrowicz pozostaje tymczasowo inspektorem generalnym kawaleryi, zaś pozostali wszyscy wielcy książęta tracą swe szarże wojskowe.**

Echa wizyty oficyalnej w Petersburgu.

Kopenhaga, 27 marca. (T. wł.). — Z Petersburga donoszą: Ubiegłej soboty posłowie koalicyi złożyli wizytę oficyalną nowemu rządowi rosyjskiemu. Poseł angielski Buchanan przemawiał w imieniu przybyłych. Mówca powitał nową erę szczęścia, postępu i sławy, jaka rozpoczęła się dla Rosyi, i wzywa Rosyę, by bardziej niż kiedykolwiek zwracała uwagę na wojnę. Poseł wyraził następnie nadzieję, że nowonarodzona Rosya nie ulęknie się żadnych ofiar, ażeby wzmocnić jedność koalicyi dla odniesienia zwycięstwa ostatecznego nad Niemcami, zwycięstwa w imię wielkich zasad sprawiedliwości, wolności i równości, oraz prawa narodów. Po Buchananie przemawiali posłowie włoski i francuski w tym samym sensie. Poseł francuski nadmienił, iż stanowisko nowego rządu rosyjskiego jest trudne, lecz Francya, która sama przeszła cały szereg innych przesileń, wiąże naród, który jest silny, zdoła siłą swej miłości dla ojczyzny pokonać zwycięsko wszelkie trudności. Milukow podziękował i oświadczył, iż rząd prowizoryczny utworzył się, ponieważ cały naród rosyjski zwątpił, by stary porządek był zdolny sprowadzić zwycięskie zakończenie wojny. Zadaniem rządu prowizorycznego jest zorganizowanie wszystkich sił kraju ku wspólnej pracy dla zwycięstwa.

Zaburzenia w Rosyi.

Sztokholm, 27 marca (T. wł.). — Z Petersburga donoszą: Wojska, znajdujące się na froncie północnym, uchodzą za bardzo niepewne w stosunku do nowego rządu. Na wiadomość o rozruchach wiele pułków cofnięto z linii frontu i przeniesiono do Rewla i Pskowa. Wojska te dopuszczały się wielkich wykroczeń. W Rewlu wojska wierne carowi urządzały pogromy robotników, a zato rewolucyoniści podpalili wiele domów, oraz gmach zarządu miasta. Z frontu wysłano większe oddziały wojsk dla rozbrojenia rewolucyonistów. W trakcie tego toczyły się regularne bitwy uliczne, trwające przez dwa dni, a zakończone wreszcie przejściem wojsk marynarki na stronę rewolucyonistów. Komendant twierdzy, admirał Gerasimow został zastrzelony. Fabryki i przedsiębiorstwa handlowe są ustawicznie zamknięte. Przybyli tam członkowie Dumy dla przywrócenia porządku. Wojska, znajdujące się poza frontem, plądrują i palą, czemu nie jest w stanie przeszkodzić kierownictwo armii.

„Ruskaja Wola" pisze, iż rząd tymczasowy znajduje szczególne poparcie w korpusie oficerskim, gdy tymczasem żołnierze zajmują stanowisko wyczekujące. Dla nastroju ludności znamienną jest ta okoliczność, że w całym kraju banki i kasy oszczędnościowe znajdują się w oblężeniu.

Uznanie rządu prowizorycznego.

Amsterdam, 27 marca. (T. wł.). — „Allgemeen Handelsblad" donosi z Petersburga: Minister wojny otrzymał z Władywostoku i Archangielska depesze, w których zakomunikowano mu, iż garnizony obu tych portów, oraz flota syberyjska i flota morza Lodowatego uznały rząd prowizoryczny.

Konstytuanta w Petersburgu.

Londyn, 27 marca. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Rząd prowizoryczny oznajmił, iż Konstytuanta odbędzie się w Petersburgu.

Nominacye petersburskie.

Kopenhaga, 27 marca. (T. wł.). — Według doniesień prasy z Petersburga, książę Lwow (nie prezes ministrów tego samego nazwiska) został mianowany nadprokuratorem synodu, a książę Uchtomski metropolitą petersburskim.

„Socialdemokraten" komunikuje w depeszy prywatnej z Petersburga: **Aleksiejewa postanowiono ostatecznie zamianować głównodowodzącym.**

Niesnaski angielsko-francuskie.

Haga, 27 marca (T. wł.). — Tutejsze sfery dyplomatyczne omawiają z wielkiem zainteresowaniem wyjaśnienia, udzielone paryskiemu sprawozdawcy „Timesa" przez nowego prezesa ministrów francuskich, Ribota, z których wynika, jakoby miano stworzyć nowy aparat dla kierowania wspólnemi operacyami militarnemi, oraz przewidywano zmiany w dotychczasowej umowie pomiędzy generałem Haigh i Nivelle. Zapewniają, iż niezadowolenie, wywołane we francuskich sferach rządzących dawnem wystąpieniem Anglików w Calais i Boulogne, wzmogło się znacznie. Z wyjaśnień Ribota wynika, jak się zdaje, iż Francuzi pragną ponownie zostać panami we własnym domu. Ze źródeł wiarogodnych donoszą, iż angielskie kierownictwo wojskowe pragnie wymódz stosunkowo zbyt liczny udział wojsk francuskich w stosunku do wojsk angielskich w zbliżającej się ofenzywie wiosennej, której plany zostały pokrzyżowane skutkiem przesunięcia frontu niemieckiego. Żądanie to wywołało niezadowolenie we francuskim sztabie generalnym. Francuzi obstają za koniecznością zjednoczenia dowództwa naczelnego nad kawaleryą w rękach francuskich. Wynurzenia Ribota dowodzą, iż Anglia uważała za rozsądniejsze ustąpić, skutkiem czego opracowywana jest nowa umowa wojskowa na podstawie daleko idących zmian.

Przeciwko handlowi państw centralnych.

Amsterdam, 26 marca. (T. wł.). — „Algemen Handelsblad" komunikuje, iż w Izbie gmin ma być jutro zaproponowana nowa polityka blokady, która wywrze nader silny wpływ na handle Holandyi i innych krajów. Unionista Bellairs złożył wniosek, który głosi, iż Niemcy same postawiły się w sytuacyi „outlaw" wśród narodów, oraz że obecnie nadszedł czas, by opracować i przeprowadzić nową zasadę europejską, a mianowicie, ażeby żadnych zapasów zamorskich nie wypuszczano ani też nie wpuszczano na terytoryum Niemiec i ich sprzymierzeńców. Wniosek domaga się, ażeby zapasy dla krajów neutralnych Europy wydzielano w ten sposób, by handel z Niemcami i ich sprzymierzeńcami stał się zupełnie niemożliwym, przyczem ograniczenie powyższe ma obejmować wszelkie artykuły, wymienione w rozporządzeniach królewskich.

Ten sam przedmiot będzie omawiany również jutro w Izbie wyższej. Ma być również złożony wniosek, domagający się utworzenia komisyi dla zbadania handlu duńskiego i holenderskiego.

W sprawie rewizyi okrętów holenderskich.

Rotterdam, 27 marca. (T. wł.). — „Maasbode" donosi, iż rząd angielski odmawia poddania okrętów holenderskich rewizyi w Halifaxie, żądając, by okręty te zawinęły uprzednio do jednego z portów angielskich.

Przygotowania wojenne St. Zjednoczonych.

Waszyngton, 27 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Wilson wydał upoważnienie do zarządzania rekrutacyi dla korpusu marynarki, ażeby postawić go na stopie wojennej w sile 17400 ludzi.

Mobilizacya St. Zjednoczonych.

Waszyngton, 27 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Prócz wojsk powołanych przedwczoraj pod broń ściągnięto jeszcze 20 pułków i 5 batalionów gwardyi narodowej, które pełnić będą służbę w armii związkowej, ażeby na wypadek rozruchów wewnętrznych bronić własności prywatnej. Wojska te pochodzą z 18 stanów zachodnich i środkowych.

Odrzucenie propozycyi niemieckiej.

Bern, 27 marca. (T. wł.). — Agencya Havasa donosi z Waszyngtonu: Propozycya Niemiec w sprawie objęcia traktatami prusko-amerykańskimi z roku 1799 i 1828 obecnego wypadku spornego, doręczona za pośrednictwem posła szwajcarskiego rządowi Stanów Zjednoczonych, została odrzucona.

Hołd dla ministra.

Sztokholm, 27 marca. (T. wł.). — Wydania wieczorne dzienników sztokholmskich komunikują, iż delegacya złożyła szwedzkiemu ministrowi stanu adres z wyrazami hołdu, podpisany przez 600,000 mężczyzn i kobiet z całego kraju. Prócz tego minister otrzymał telegramy z wyrazami sympatyi od 150,000 z górą osób.

Kradzież w konsulacie.

Bern, 27 marca (T. wł.). — **W jednem z biur konsulatu austryackiego w Zurichu dokonano niedawno włamania i prócz aktów skradziono 50,000 koron w gotowiźnie. „Tribuna" genewska komunikuje, iż sprawcami kradzieży są dwaj włosi „dezerterzy", którzy następnie stawili się we włoskim sztabie generalnym w Rzymie i doręczyli tam wszystkie skradzione dokumenty.**

Poseł niemiecki opuszcza Chiny.

Pekin, 27 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Poseł niemiecki wraz z personelem poselstwa odjechał do Szanghaju, skąd parowcem holenderskim „Rembrandt" uda się do San Francisko. Z San Francisko poseł uda się prawdopodobnie przez Stany Zjednoczone w dalszą podróż do Holandyi.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 27 marca:

Z frontów niema nic szczególnie ważnego do doniesienia.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 27 marca:

Wschodni teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na południe od doliny **Czobanyos** nieprzyjaciel poparty silnie przez artyleryę zaatakował wczoraj stanowiska nasze na **Magyaros.** Odparto go częściowo za pomocą ognia, częściowo w walce na bliski dystans.

Na południu od doliny **Sulta** nasz ogień działowy stłumił atak rosyjski.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego

Na południowym zachodzie od **Brzeżan** pod **Olejowem** i na zachodzie od **Łucka** nieprzyjaciel nacierał daremnie na nasze linie. Poniósł on ciężkie straty. W okolicy **Baranowicz** zaatakowano nieprzyjaciela i wyparto go ze stanowisk, położonych na zachodzie od **Szczary,** przyczem oprócz ciężkich i krwawych strat stracił on przeszło 300 ludzi wziętych do niewoli.

Włoski teren walk.

W okolicy Gorycyi oddziały naszego pułku piechoty nr. 100 przy silnem poparciu przez artyleryę wtargnęły do stanowisk nieprzyjacielskich na południu od Bislii, zabrały 9 oficerów i 306 szeregowców do niewoli, zdobyły 1 karabin maszynowy, oraz 1 przyrząd do rzucania min i utrzymały się pomimo wielokrotnych kontrataków.

W wąwozie **Ploecken** wyparto Włochów ze stacyi celnej. Budynek wysadziliśmy w powietrze po uprzedniem zrewidowaniu go przez nasze patrole.

Południowo-wschodni teren walk.

Sytuacya w Albanii nie uległa zmianie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Wiadomości polityczne.

Znalezienie prywatnej korespondencyi cara.

Jak donoszą z Kopenhagi, w pałacu cara w Carskiem Siole znaleziono całą prywatną korespondencyę cara, dotyczącą wojny. W czasie walki z załogą Carskiego Sioła komendanta, oraz większość oficerów, wiernych carowi, wymordowano.

Demonstrancye przeciw monarchii.

„Lokal-Anzeiger“ donosi ze Sztokholmu: Sale gmachu Dumy są oblężone przez tłumy. Przemawiają liczni mówcy socyalistyczni. Oddziały wojska i milicyi z trudem utrzymują porządek. Tłumy demonstrują przeciw utrzymaniu monarchii i przeciw objęciu naczelnego dowództwa przez w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Członkowie rządu prowizorycznego nie mogą się pojawiać na ulicach. W razie wyjazdów używają automobilów pancernych, prowadzonych przez Anglików. Dla uspokojenia ludności rząd wydał nowy manifest. Socyaliści żądają natychmiastowego przedsięwzięcia plebiscytu i wydalenia cara, oraz w. ks. Mikołaja, którego chwilowe miejsce pobytu nie jest znane.

Gorkij ministrem.

Komitet rewolucyjny zamierza zamianować Maksyma Gorkiego ministrem sztuk pięknych.

Odezwy do zbuntowanych marynarzy.

Minister sprawiedliwości Kierenskij postanowił ułaskawić i sprowadzić z Syberyi starą rewolucyonistkę Breszkowską.

Minister wydał też do zbuntowanych marynarzy w Sweaborgu proklamacyę, w której zawiadamia ich o warunkach, postawionych przez w. ks. Michała w sprawie objęcia tronu.

Proklamacya ta oświadcza między innemi: Koledzy! Potwierdzam, że brzmienie rezygnacyi w. ks. Michała jest prawdziwe. Proszę, byście zakończyli rozruchy. Zapewniam was, że wasi oficerowie w większości swej idą razem z narodem.

Poseł Czheidze w mowie swej, wygłoszonej w Dumie, wzywał żołnierzy, aby powitali oficerów jako współobywateli. Dajemy wam autonomię — oświadcza dalej proklamacya. — Nasi posłowie, skazani na pobyt na Syberyi, będą z powrotem sprowadzeni. Członkowie dawnego gabinetu są w mojej władzy i będą musieli stanąć przed sądem. Zaprzestańcie niszczenia floty.

Korespondent „N. Fr. Presse“ dodaje do tej wiadomości uwagę, że proklamacya nie wywarła zbyt silnego wrażenia, albowiem marynarze zamordowali admirała Nieponina.

Położenie w Petersburgu.

„N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: „Hamb. Fremdenblatt“ dowiaduje się bezpośrednio z Petersburga:

W Petersburgu panuje usposobienie bardzo niespokojne. W pałacu Taurydzkim panuje ogromny ruch. W głównej sali pałacu odbywają się wyłącznie posiedzenia komitetu robotniczego. Wyrazem wielkiej nerwowości są ciągle zmieniające się pogłoski o zachowaniu się wojsk na froncie.

Jedynym przedmiotem rozmów jest zbliżające się głosowanie ludowe nad kwestyą wojny i pokoju, monarchii i republiki.

Groza wojenna.

Sprawozdawca wojenny, Jeszy Queri, opisując w korespondencyi, ogłoszonej przez „Berliner Tageblatt“ odwrót Niemców na froncie zachodnim, pisze pomiędzy innemi:

Powracałem właśnie z pola odwrotowego, pełen najgłębszych wrażeń i najsilniejszych nadziei. Dokonano rzeczy nadzwyczajnych, ażeby żołnierzom niemieckim zapewnić stanowiska — i stały się straszne rzeczy, ażeby nieprzyjaciela pozbawić dróg i dachu. Widziałem niezmierzone kolumny, które wywoziły wszystko, co mogłoby się jako tako przydać nieprzyjacielowi. Widziałem wypadki, rozgrywające się na znacznej przestrzeni i z ruchu mas, wolnego od pośpiechu, uzyskałem ten spokój, który był potrzebny, ażeby ocenić ciemne objawy czasu.

I oto nasuwa się przedewszystkiem miara zniszczenia, dokonanego tutaj. Na tej ziemi niema już ani jednego drzewa, ani nawet krzaka. Niema ani jednego domu, ani jednej chaty. Odpowiedzieliśmy na odrzucenie propozycyi pokojowych. Ci, którzy chcą dalszej wojny, muszą poznać straszliwe jej objawy. Musi pomiędzy nami a nieprzyjacielem znaleźć się pustynia. Czytając w angielskiem sprawozdaniu o zdobyciu dwunastu wsi, wyobrażam sobie przerażone oczy zdobywców na ten widok.

Tygodniowy dodatek wspomnianego pisma „Tag“ przynosi następujący opis Karola Rosnera:

W ciągu ostatnich miesięcy znaczne przestrzenie Francyi zamieniliśmy w martwe pola, które na szerokości 10 do 15 kilometrów ciągną się wzdłuż naszych nowych stanowisk.

Nie ostała się ani jedna wieś, ani jedna zagroda; niema ani jednej drogi, zdolnej do użytku; niema żadnego mostu, żadnego toru kolejowego. Gdzie były lasy, sterczą tylko pnie — studnie wysadziliśmy w powietrze, zniszczyliśmy wszelkie połączenia.

Przed naszemi stanowiskami ciągnie się niezmiernym pasem państwo śmierci. Tu nieprzyjaciel, chcący nas zwalczać, musi szukać gruntu pod stopami. Niema ani jednej piwnicy, któraby mu posłużyła za schronienie, niema kawałka drzewa do budowy. Własny materyał dawno wywieźliśmy — wszystko, co było na miejscu, zniszczyliśmy.

Drogi zabarykadowane są ściętemi drzewami alei, a przez łąki wśród deszczu wiosennego szedł pług. Działa, któreby tędy chciały jechać, utoną. Straszną jest ta kraina, którą przebywałem w ostatnich tygodniach — a dla tych, którzy tu mają osiąść, będzie źródłem przerażenia.

Licznych mieszkańców, pomiędzy nimi wszystkich zdolnych do broni mężczyzn i młodzieńców, uprowadziliśmy w głąb kraju. Od uprowadzenia kobiet i dzieci trzeba było odstąpić, ażeby nie mieć zbyt wiele nieporzebnych gęb do jedzenia w „oblężonej fortecy“ niemieckiego i przez Niemców obsadzonego kraju.

Ciężkie zadanie.

Ciężkie nad wyraz zadanie wziął na swe barki komitet wykonawczy nowego rządu w Rosyi. Po za wszelkiego rodzaju przeciwnościami natury politycznej, po za ogromem odpowiedzialności za bieg wydarzeń w związku z toczącą się wojną, wyrasta przed nim najgroźniejsze niebezpieczeństwo, pozostawione w spadku po dotychczasowych urzędach biurokracyi, a mianowicie widmo rozruchów wewnątrz kraju na tle głodu, spowodowanego w pierwszym rzędzie najzupełniejszą dezorganizacyą ruchu kolejowego.

Jako przykład niechaj służy szereg telegramów, zamieszczonych przez gaz. „Russkoje Słowo“ w jednym tylko numerze z dnia 2-go marca.

Twer. Kryzys mączny zaostrza się z dniem każdym. Dwa największe młyny parowe: Koncajewskij i Nieczajewskij zawiesiły pracę z powodu braku zboża. Cena chleba żytniego podskoczyła do 12-tu kop. za funt, zaś pszennego do 30-tu kop. Od dwóch tygodni nie nadchodzi tutaj ani jeden wagon mąki. W powiatach panuje formalny głód. Ludność szemrze głośno na panujące porządki.

Symbirsk. W mieście brak zupełny mąki pszennej i żytniej. Ustalona norma wydawania 5 funtów na osobę miesięcznie nie jest przestrzegana. Według dokonanego spisu, w całej gub. samarskiej znajduje się wszystkiego 37.000 pudów mąki pszennej. Na powiększenie tego szczupłego zapasu drogą dowozu z innych gubernii niema co liczyć.

Charków. Dowozu mąki i zboża w dalszym ciągu niema i brak widoków na poprawę groźnej sytuacyi. Jako jedyny punkt wyjścia rada miejska uznała zwrócenie się do gubernatora z prośbą o wzbronienie wywozu z gubernii charkowskiej zboża na potrzeby wojska.

Kursk. W mieście zupełny brak mąki. Dziś przed sklepami z pieczywem utworzyły się po raz pierwszy „ogonki“, imponującej niekiedy długości.

Sumy (chark. gub.). Stanęły w całym powiecie wszystkie młyny, poruszane motorami naftowymi z powodu zupełnego wyczerpania zapasów ropy.

Nowogród. Z powodu wyczerpującego się zapasu mąki pszennej, od wczoraj zaprzestano wypieku bułek.

Żytomierz. Wskutek kryzysu mącznego, gubernialny komitet żywnościowy postanowił niezwłoczne wprowadzenie systemu kartkowego w Żytomierzu, Równie, Łucku, Krzemieńcu, Dubnie i Owruczu. Norma — 40 funtów na osobę miesięcznie.

Kijów. W Białej Cerkwi wprowadzono kartki na mąkę.

Tyle informacye, zaczerpnięte z jednego tylko numeru dziennika rosyjskiego. Jeśli do tego dodamy, że w Moskwie cena worka mąki dochodzi do 120 rubli, co już przed trzema tygodniami wywoływało groźne demonstracye ze strony ludności — będziemy mieli odpowiedź na pytanie, czy dzisiejszy rząd rewolucyjny będzie w możności uporać się przy największych nawet wysiłkach z anarchią gospodarczą, której nieuniknioną konsekwencyą musi być anarchia społeczna.

Opanowanie jej może bardzo łatwo przerosnąć siły komitetu wykonawczego, a wówczas Rosya, jako sojusznik, stanie się dla koalicyi pod względem militarnym wprost ciężarem, który ją może zgnieść tem skuteczniej, że czynnikiem pomocniczym będzie tutaj armia mocarstw centralnych.

Ostatnie telegramy.

Turcya a Niemcy.

Konstantynopol, 27 marca (T. wł.). — Parlament w obecności 175 posłów zaakceptował jednogłośnie traktaty i umowy turecko-niemieckie.

Bonar Law zadowolony.

Londyn, 27 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W izbie gmin Meux zainterpelował, czy gabinet wojenny rozważył obecną politykę blokady i czy doszedł do jakiej decyzyi. Bonar Law odpowiedział: Tak! Cała sprawa blokady została rozważona szczegółowo przez gabinet i rzeczoznawców marynarki. Panuje wielkie zadowolenie z powodu, że polityka blokady jest w zasadzie właściwą, oraz że jest prowadzona skutecznie. Doniesienia, otrzymane przez nas z Niemiec, zdają się potwierdzać ten pogląd.

Szczegóły przewrotu w Rosyi.

Amsterdam, 27 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W pociągu, w którym jechali do Pskowa minister wojny i korespondent „Timesa“, znajdowała się pewna ilość literatury podburzającej, a w liczbie tej jeden numer „Prawdy“ z odezwami i uchwałami komitetu socyalno - demokratycznego. Korespondent ów nadmienia: Na nieszczęście poczta i telegraf znajdują się jeszcze w rękach zwolenników kierunku skrajnego. W drodze ze Pskowa do Rygi korespondent słyszał wiele opowiadań o wydarzeniach z dni ostatnich. Opowiadano mu, iż dla cara i carowej była najcięższą próbą okoliczność, że opuścili ich naraz wszyscy, którym zaufali.

Harald William opisuje brak stanowczości, jaki car zdradzał w ostatnich dniach. Nie potrafił zdecydować się na żaden krok stanowczy, a ministrowie jego uskarżali się, że nie byli w stanie pobudzić go do żadnej decyzyi.

Zaginiony parowiec.

Amsterdam, 27 marca. (T. wł.). — Jeden z dzienników tutejszych donosi z Rotterdamu, iż niepokoją się tam o losy parowca amerykańskiego „Charlois“, należącego do amerykańskiego towarzystwa naftowego, który 1 marca z Halifaxu wyruszył do Rotterdamu. Okręt ten oddawna powinien był przybyć do Rotterdamu, nie słychać jednak nic o nim od chwili wyjazdu.

Wojna ł. p.

Chrystyania, 27 marca. (T. wł.). — Według depesz, otrzymanych przez ministeryum spraw zagranicznych, niemieckie łodzie podwodne zatopiły parowce następujące: „Grenmar“, „Hugin“, „Korones“, oraz barkę norweską „Sirius“. Ta ostatnia została przez niemiecką łódź podwodną wysadzona w powietrze.

Dr. Bertold Merwin
porucznik L. P.

II Brygada Legionów Polskich w roku 1916.

Północ się zbliżała, gdyśmy z porucznikiem Górką siedli na koń i ruszyli wzdłuż frontu. Białe śniegi jaśniały na okół na dalekiej tłoce, przez którą przecwałować trzeba, by się dostać w las. Jechało się wśród tego dziwu kolorystycznego, gdy w jasną noc śniegi opalizują, zaś chmury na niebie różowieją...

Cisza naokół tak skupiona, tak zwarta...

A już poszycie boru, już ciemna smuga, pełna tajemnic. Jeszcze kilka minut, a bór poleski wchłonie nas...

Zwalniamy i wązką drożyną wnikamy w las. Tu i ówdzie muśnie twarz wystająca gałąź i strzepnie na rozgrzaną kłusem skórę kiść śniegu, tu i ówdzie błyśnie biel polany leśnej i srebrzeje moczar, chłonący śnieg i przetapiający go w srebro tafli stojącego bagna.

Nagle poprzez pnie i konary, poprzez krzewy u stóp pni i wodorosty na bagnach nadstyryjskich, poprzez mokradła i uroczyska — przedzierać się poczynają jakieś szepty i szmery, jakieś głosy i tony.

Zrazu takie ciche, jakby kto tłumikiem nakrywszy struny skrzypiec, w ciemność słał łkania rzewne...

Jedziemy stępa coraz głębiej w las i coraz głośniejszą staje się muzyka, coraz więcej drzew i krzewów gra, coraz pełniejsze płyną tony.

Nie widać źródła głosu, nie widać wogóle niczego prócz boru i śniegu, nieba i czarnych opon przed sobą. A mimo to las gra, gra coraz szerzej i głębiej, śpiewa coraz głośniej i pełniej...

Konie nasze stąpają jakby w takt, wstrzymujemy oddechy...

A poprzez las płynie kołysanka „Lulajże, lulaj...“ i zda się, jakby wierzchołki drzew pochylały swe ośnieżone brody i jakby miarowo, w takt, poruszały się chude ramiona konarów i jakby błyski na śniegu tańcowały rozwiewnie, jak boginki nad kolebką dziecięcia...

Już las rzednieje i widać przerzedzone rzędy i już jesteśmy w pobliżu ziemianek i okopów; już dojrzeć można techniczne urządzenia frontu, pozwalane kłody, zasieki i przeszkody; już błyszczeć poczynają rzędy drutów i już migotać poczynają gdzieniegdzie światełka schronów, w których gromadki legionistów w noc Bożego Narodzenia wyśpiewywały kołysankę wigilijną i garstki żołnierzyków polskich marzyły w głos...

A cały las, cała natura im wtórowała: i niebo zaróżowiło się i srebrne błyski tańczyły po śniegu i gałęzie w takt się chybotały i najstarsze olbrzymy poleskiego boru z ukontentowania rozmarzyły się w tę cudowną noc, kiedy daleko w nadod Chełmszczyzny polskie dzieci śpiewały...

Jasełka w okopach.

Poczęli od krakowskiej szopki, a doprowadzili do „Jasełek“; poczęli od figurynek na scenie, urządzonej ze skrzyni amunicyjnej, od wycinanek z kolorowego papieru, od przyśpiewów w noc wigilijną, gdy ich trzech, relutonów co się patrzy, przebrało się: jeden za króla z cynfoliową naszywką na śniegowym płaszczu i tekturową białą koroną i podoficerskiem portopee przy długiem szabelsku; drugi zaś za czarnego kędzierzawego żyda; a trzeci za kłapiącego dwoma deszczułkami gdyby paszcza zwierza (ino, że się tu nikt potwora nie bał i żaden rozkoszny dzieciak nie tulił za spodnicę mamy nawpół ciekaw i nawpół zjawą niezwykłą przerażony...). A czwarty nosił na długim palu wielobarwną latarnię i obracał nią niby gwiazdą... Zaś jako asysta szli dwaj relutoni; jeden przygrywał na ręcznej harmonii i z mieszka instrumentu wydobywał przeciągłe pienia kolend i skoczne rzeźkie tony marszów; drugi zaś służył do „szczególnych poruczeń“: zbierał traktament, rozdzielał między towarzyszy wódeczność et caetera, odpierał gapiów, robił mistrza ceremonii, nosił na ramieniu szopkę od schronu do schronu, od kwatery do kwatery...

I dobrze się działo garści relutonów, bo szopka okrążyła pozycye i w noc wigilijną i noc sylwestrową i w Trzech Króli. I przybywało się allokucyi i znalazły się dowcipne odpowiedzi na przycinki widzów i uciesznie internezza i stosowne, a pełne wrażenia opuszczenie kwatery i wiele awantur, pociech i figli.

Aż z szopki powstało — theatrum. Zupełnie jak w zamierzchłej przeszłości, jak w naturalnym rozwoju teatru z przedstawień wigilijnych i wielkanocnych z prymitywnych urządzeń, z pobożnej, a jowialnej improwizacyi. Z „szopki“ figurynek papierowych powstały „Jasełka“ odegrane przez ludzi, z zabawy utworzyło się „theatrum“, powstała scena, wykwitł czar sui generis kinkietów, przebiegał po wykonawcach dreszczyk dramatycznej katarsis przez wcielenie chwil Bożego Narodzenia i hołdu Mu składanego przez — żołnierzyka polskiego.

Powstało: „Betlejem Polskie“... Powstało na linii, na pozycyach, na rubieżach etnograficznej Polski; zadzierzgnęła się uniomystica między szczytowymi punktami wieszczego natchnienia Mickiewicza o Polsce na krzyżu, a rzeczywistością, a walką z odwiecznym wrogiem, a narodzinami nowej wartości, a powstaniem nowej generacyi.

Ani sami w swej pobożnej naiwności nie wiedzieliście, żołnierzykowie mili, w ziemiance tworząc „Betlejem Polskie“, wśród dolatujących ech ostrzeliwujących się placówek, wyczarowując wizyę Stajenki i Matki i pokłon Królów i pastuszków — ani sami nie wiedzieliście, w jak głębokie pokłady duszy zbiorowej sięgacie, jak głębokie symbole ujawniacie...

Jeden ze schronów batalionowych służył za „teatr polowy“. Zbudowali go legioniści bardzo przemyślnie: wykopali dłuższe i szersze niż zwykle wydrążenie, otoczyli palisadą belek, ułożyli belkowanie płasko, jako dach, nanieśli mchu i wrzosu dla uszczelnienia ścian i belkowania — gmach teatralny gotów. Pozostało: „interieur“. Lecz i to z największą łatwością dało się uskutecznić. Stare wory i płachty wozowe, stare namioty — użyte zostały dla przegrodzenia widowni kurtyną; choiną obstawiona scena musiała stwarzać tyle iluzyi, ile jej każdy z sobą w duszy przynosił; zaś czyż mało drzew jest w borze na rzędy ławek w widowni?

(d. c. n.).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Sykstusa.
Jutro: Wiktoryna.

Wschód słońca o godz. 5 m. 47.
Zachód o godz. 6 m. 24.

Rocznice.

Dnia 28 r. 1831. Zmarł Michał Hieronim książę Radziwiłł, ostatni wojewoda wileński.
„ 1854. Anglia i Francya wypowiedziały wojnę Rosyi.
„ 1898. Chiny oddały Rosyi „w dzierżawę" Port Artura.

Kronika łódzka.

Wiadomości kościelne.

W przyszłą niedzielę w kościołach katolickich przypada uroczystość święcenia palm, czego duchowieństwo dokonywać będzie przed odprawieniem sumy. Ceremoniał święcenia palm kościół zachowuje na pamiątkę wjazdu Chrystusa Pana do Jerozolimy.

W pierwsze trzy dni Wielkiego Tygodnia nabożeństwa w kościołach odprawiane będą w porządku dotychczasowym. W wielki czwartek nabożeństwo odprawiane będzie o godzinie 10-ej rano, poczem kapłani i wierni przystąpią do Komunii świętej na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy Pańskiej i ustanowienia Najświętszego Sakramentu. W wielki piątek nabożeństwa odprawione zostaną o godz. 9-ej rano, poczem nastąpi adoracya Krzyża świętego i przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Grobu. Po południu o godzinie 4-ej we wszystkich świątyniach odprawione zostaną Gorzkie Żale i wygłoszone kazania. W sobotę przedświąteczną nabożeństwa odprawione zostaną o godzinie 8-ej rano, przyczem odbędzie się ceremoniał poświęcenia ognia, ciernia, wody i paschału.

Nabożeństwa resurekcyjne w Wielką Niedzielę rozpoczną się o godzinie 6-ej rano, w kościele zaś Św. Krzyża przy ul. Sienkiewicza — o godzinie 5-ej rano.

Echa zjazdu ogólno - krajowego.

Polityczne zebranie sprawozdawcze, zwołane przez łódzką Radę narodową, celem zdania relacyi z zjazdu ogólno - krajowego w Warszawie, zorganizowanego przez Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego, zgromadziło w sali Resursy rzemieślniczej liczną publiczność. Po zagajeniu obrad przez C. Wojciechowskiego na przewodniczącego zaproszono p. Maryana Bawarskiego, ten zaś ze swej strony na asesorów zaprosił pp. Sumiewskiego, Pieńkiewicza, Drozdowskiego i Czerniaka. Pierwszy wstąpił na trybunę sędzia Tadeusz Kamieński, który referował obrady zjazdu z punktu widzenia sprawy polskiej na tle ogólnej sytuacyi politycznej doby dzisiejszej. Na wstępie mówca zobrazował ogólne wrażenie z mów zjazdu, które, począwszy od przemówienia burmistrza Rudnickiego z Piotrkowa, włościanina z Lubelskiego, Sadlaka i innych, złożyły się na wyrażenie jednego ogólno - krajowego hołdu Radzie Stanu, jako zawiązkowi rządu niepodległej Polski. Obecne zebranie, jako jedno z ech zjazdu, wskazuje, iż Łódź nie pozostaje w tyle poza innemi miastami Polski, przeciwnie, oddźwiękiem, na jaki się zdobywa w trudnej pracy odbudowy Polski, odpiera zwycięsko zarzut kosmopolityzmu i akcentuje swój wybitnie polski charakter.

Następnie referent streścił programowe przemówienie dyrektora departamentu spraw zagranicznych, Rostworowskiego, uzupełnione przez wykład prof. Buzka o budowie państwa wogóle, oraz polskiego w szczególności, oraz przemówienia Grendyszyńskiego, Piłsudskiego, pułk. Sikorskiego i dyrektora Łempickiego. Wyraźnym wskaźnikiem dla społeczeństwa polskiego w chwili obecnej jest konieczność zajęcia frontu wyraźnie antyrosyjskiego.

Następny mówca, prof. St. Lenartowicz, przemawiał o programie prac Rady Stanu w sprawie odbudowy państwa polskiego, przytaczając referaty Grendyszyńskiego, Dzierzbickiego i Młynarskiego.

Referent zobrazował cały ogrom trudów jakich wymaga od Rady Stanu opracowanie planu gospodarki finansowej kraju, ustanowienie prawa finansowego, zestawienie budżetu, opracowanie projektu przyszłych traktatów handlowych, przemysłowych i ekonomicznych, ustalenie należności i pretensyi, jakie się krajowi naszemu należą od Rosyi i t. p., jak również opracowanie projektów do sejmu.

Rada Stanu, przygotowując materyały dla tworzenia niezależnego państwa polskiego, bez egzekutywy, na drodze dobrowolnego opodatkowania się społeczeństwa, może zapewnić zaspokojenie bieżących potrzeb finansowości państwa polskiego, jak gromadzenie dostatecznego zapasu złota, zaspokojenie pierwszych potrzeb armii polskiej, odbudowa wsi i miast, szkolnictwa, oraz wogóle ulżenie obecnej nędzy kraju. Z tego wynika, iż powaga Rady Stanu jest zależną od stosunku społeczeństwa do niej.

W końcu p. Bolesław Fichna omawiał stosunek Rady Stanu do Legionów, jako kadrów przyszłej armii polskiej.

Z powodu spóźnionej pory referaty na tematy stosunku Rosyi do Polski, udziału społeczeństwa w pracach cywilnych Tymczasowej Rady Stanu i wyników zjazdu nie zostały wygłoszone.

Przesyłki w obrębie General - Gubernatorstwa.

Od 1 kwietnia wolno wysyłać pocztą, w obrębie general-gubernatorstwa warszawskiego, zwykłe paczki do 5 kilogramów. Należność za przesyłki, podlegająca opłacie zgóry, wynosi za odległość do 75 kilometrów—30 fen., a na większą odległość 60 fen. Za większe przesyłki, to jest takie, które ze względu na wielkość, albo właściwość wymagają specyalnego zachodu, pobiera się dopłatę w stosunku 50 od sta. Podawanie wartości, polecenia, zaliczenia, oraz przesyłki pilne, pośpieszne i pokwitowania zwrotne są wzbronione. Dopiski na odcinku karty dołączonej do przesyłki są niedopuszczalne. Wzbronione jest również załączanie listów i jakichkolwiekbądź wiadomości (z wyjątkiem rachunków, faktur lub spisów odnoszących się do zawartości paczki). W przesyłaniu towarów istnieje wiele ograniczeń. Deklaracya celna musi być zatem zaopatrzona w poświadczenie naczelnika powiatu, że na wysłanie paczki pozwolono. Przesyłki oclenia nie podlegają. Odbiera się je na zasadzie zawiadomienia. Termin odbioru w miejscowościach z pocztami 7-mio dniowy, a na wsi 14-sto dniowy. Przy wydawaniu przesyłki odbiorcy (opłata 10 fen.) zawartość podlega szczegółowemu sprawdzeniu. Za przesyłki nieodebrane w ciągu 24 godzin po otrzymaniu zawiadomienia, pobiera się za każde następne 24 godziny 10 fen. składowego. Za przesyłki do wsi składowego się nie pobiera za pierwsze 72 godziny (trzy doby). Bliższych wiadomości udziela wydział, przyjmujący przesyłki na poczcie, wejście od ul. Widzewskiej.

Znaczek na patronat.

W dn. 1 kwietnia r. b. odbędzie się sprzedaż znaczka na rzecz Patronatu nad dziećmi po zmarłych żonach rezerwistów - łodzian służących w wojsku rosyjskiem. Ponieważ wynik kwesty jest zależny prawie wyłącznie od ilości par kwestujących, przeto zarząd Patronatu prosi osoby, pragnące użyć doli nieszczęśliwych dzieci, aby zechciały zapisać się na listę par kwestujących w piątek i sobotę od 5—7 wieczór, w najdogodniejszych dla siebie dzielnicach, a mianowicie: ul. Rzgowska Nr. 53 u p. Buchnerowej; Piotrkowska 157, szkoła p. Siennickiej; Widzewska Nr. 135, szkoła; Staro-Zarzewska Nr. 167, u p. Meisner; Pusta Nr. 22, ochrona; Widzew, ulica Rokicińska Nr. 47; Juliusza Nr. 14, u p. Kopczyńskiej; Piotrkowska Nr. 74, u p. Goldmana; Piotrkowska Nr. 76, zakład fotograficzny p. Tyraspolskiego; Piotrkowska Nr. 44, kantor p. Ignacego Landau; Cegielniana Nr. 25, u p. Rosenthala; Widzewska Nr. 13, u p. Langnera; Konstantynowska Nr. 11, sklep Szosland: Zgierska Nr. 69, kantor fabryczny Kaiserbrechta, oraz w lokalu centralnym w domu Siemensa ul. Piotrkowska Nr. 96, w czwartek, piątek i sobotę od 10 — 12 i 4 — 6 po poł. Panie dzielnicowe proszone są o łaskawe przysyłanie po znaczki do lokalu centralnego, począwszy od piątku.

Komitet obchodu 3-go maja.

Staraniem działaczy społecznych kierunku niepodległościowego, utworzył się komitet obchodu uroczystości 3 maja. Program uroczystego obchodu, prócz szeregu odpowiednich widowisk i odczytów w teatrach i innych salach, obejmuje również nabożeństwa w kościołach, oraz wielki pochód.

O nazwę ulicy Sienkiewicza.

Pomimo wywieszenia już na rogach ulicy Sienkiewicza, nazywanej ongi ulicą Mikołajewską, nowych tabliczek, publiczność łódzka wskutek nieświadomości, czy przyzwyczajenia, używa jeszcze dawnej nazwy. Zwłaszcza konduktorzy tramwajowi przy mijaniu ulicy Sienkiewicza, notorycznie wywoływują nazwę ulicy „Mikołajewskiej".

Przy tej okazyi przypominamy, iż dzisiejsza ulica Sienkiewicza przemianowana ku czci mistrza, dzięki staraniom Komitetu sienkiewiczowskiego i Rady miejskiej, nazywała się ongi ulicą Dziką i za czasów policmajstra łódzkiego Chrzanowskiego ochrzczona została imieniem Mikołaja w czasach największych prądów rusyfikacyjnych. To też ten pietyzm dla nazwy, która słusznie została zarzucona, już dziś zwłaszcza, wobec abdykacyi cara Mikołaja, któremu była ongi dedykowana, jest już przedewszystkiem śmiesznym anachronizmem i jaknajprędzej winien zniknąć.

Ze Stow. drukarzy.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z ogólnego zebrania Stowarzyszenia drukarzy, zarząd nadsyła nam zapewnienie że p. Kazimierz Wiśniewski, pomimo, że opuścił zebranie, nie dając wyjaśnienia, jednak niema nic wspólnego z defraudacyą. Od siebie dodajemy, że wyjaśnienie to w zupełności zgadza się zresztą z treścią naszego sprawozdania.

Z Rady Związków Stow. robotniczych.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Rady związków i stowarzyszeń robotniczych obradowano, między innemi, nad sprawą regularnego zaprowiantowania kuchni i wynalezienia źródeł powiększenia kapitału obrotowego, który się ponadto uszczuplił, z powodu zmniejszenia subsydyum miesięcznego, udzielanego przez Radę opiekuńczą.

W sprawie przeprowadzenia centralizacyi wszystkich związków i instytucyj robotniczych postanowiono, aby na przyszłe posiedzenie zarządu Rady przedstawione były projekty, opracowane w tej sprawie przez różne instytucye robotnicze.

Z „Kropli mleka".

Z powodu braku zgęszczonego mleka, oraz niepewności co do dalszej zapomogi komisyi Rockfelerowskiej, zarząd Stow. „Kropla mleka" zmuszony jest ponownie ograniczyć rozdawnictwo mleka, które otrzymywać będą jedynie dzieci w wieku do 1½ roku. Dla dzieci starszych do 2 lat, wydawany będzie kleik. Zarząd czyni zabiegi, w celu otrzymania mleka naturalnego, tak że jest nadzieja, iż od 1 kwietnia dzieci będą otrzymywać wyłącznie mleko krowie.

Podatek od okien i gruntów.

W końcu tygodnia bieżącego wydział podatkowy magistratu ma rozesłać deklaracye na opłacenie podatku okiennego i gruntowego za rok 1916. W celu uniknięcia, połączonego z kosztami, sekwestru, podatki te powinny być wpłacone do głównej kasy miejskiej, Nowy Rynek 1, w ciągu 8 dni od daty wręczenia awizacyi. Opodatkowanym przysługuje prawo reklamacyi w przeciągu 4 tygodni od dnia otrzymania wezwania. Wniesienie reklamacyi nie uwalnia jednak petenta od uiszczenia podatku w właściwym terminie.

Statystyka tanich kuchen.

Według przeprowadzonej ostatnio statystyki, pod egidą komitetu tanich kuchen przy magistracie, znajduje się obecnie 102 kuchnie, które wydają codziennie ponad 180,000 obiadów.

Ze Zgrom. cechu majstrów ślusarskich.

Onegdaj w lokalu własnym przy ul. Zgierskiej 24 odbyło się ogólne doroczne zebranie członków zgromadzenia cechowego majstrów ślusarskich m. Łodzi. Przewodniczył obradom starszy p. Kopczyński. Na zebraniu omawiano sprawy cechowe, oraz przyjęto sprawozdanie za rok ubiegły, w którem wydano wsparć majstrom na ogólną sumę rb. 220. W dniu 20 marca roku bież. w kasie Zgromadzenia znajdowało się 120 rb. gotówką, zaś 4 tysiące rb. zgromadzenie posiada wypożyczone u majstrów ślusarskich. Przy zgromadzeniu istnieje kooperatywa spożywcza, funkcyonująca od roku. Na stanowisko starszego cechu wybrano p. Bolesława Kopczyńskiego, na podstarszego zaś Emila Krygiera, obydwu ponownie. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Józefa Jabłońskiego, Karola Blau i Józefa Sierpińskiego.

Z przemysłu szewskiego.

Właściciele zakładów szewskich w naszem mieście, korzystając z unormowania cen płacy przez związki zawodowe robotników przemysłu skórzanego, oraz szewców i kamaszników, obecnie usiłują wyzyskać sytuacyę i z tej okazyi podwyższają jeszcze bardziej ceny za obuwie. Należy zatem zaznaczyć, iż podwyższenie płacy pracownikom szewskim nastąpiło przeważnie w gałęzi robót ozdobnych. Unormowanie stosunków wynagrodzenia pracownikom szewskim nie powinno być zatem pretekstem do podnoszenia i tak nazbyt już wyśrubowanych cen na obuwie wszelkiego rodzaju.

Właściciele żydowskich zakładów szewskich podjeli myśl połączenia się w specyalne stowarzyszenie zawodowe, oraz utworzenia składnicy wspóldzielczej dodatków, oraz materyałów szewskich.

Rozpoczęte przed dwoma tygodniami nieporozumienie pomiędzy żydowsk. pracownikami szewskimi a ich pracodawcami, załatwia się powoli i pracownicy przystępują do pracy. W pomniejszych warsztatach już prawie wszędzie pracę rozpoczęto pracownikom podwyższono zarobki od 20 do 40%. Zatargi w większych warsztatach dotychczas jeszcze nie zostały załatwione.

Pracownikom, pozostającym bez pracy, i ich rodzinom, Związek zawodowy pracowników szewskich i kamaszników wydaje bezpłatnie obiady.

Z przemysłu pończoszniczego.

W ostatnich czasach w przemyśle pończoszniczym zauważyć się daje pewne ożywienie, wskutek czego miejscowi przedsiębiorcy i liferanci zwiększyli zapotrzebowanie rąk roboczych. Robotnicy pończosznicy, korzystając z pomyślnych konjunktur, w wielu wypadkach wystawili żądania podwyższenia płacy zarobkowej, w wysokości do 40%. W sprawie powyższej toczą się rokowania, które się kończą przeważnie wzajemnemi ustępstwami bez porzucania pracy.

Czasowe zamknięcie ogrodu.

Ogród spacerowy przy ulicy Sienkiewicza został na krótki czas mianowicie na dni kilka, zamknięty, wskutek zalania większości dróg i ścieżyn przez wodę z topniejącego śniegu. Po uporządkowaniu i osuszeniu dróżyn nastąpi ponowne otwarcie bram.

Podwieczorek towarzyski.

Dziś, pomiędzy godz. 5 — 11 wieczorem w kinematografie „Odeon" przy ul. Przejazd odbędzie się 4-ty z rzędu, a już ostatni podwieczorek towarzyski, organizowany przez grono panien łódzkich na rzecz Tow. pomocy dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego. Szlachetny cel, zupełne zaniechanie karoty, oraz sposobność spędzenia paru chwil w kółku znajomych ściągną bezwątpienia licznych gości, którym los naszej uczącej się młodzieży leży szczerze na sercu.

Dochód z wieczoru na tanie kuchnie.

Wieczór amatorski, urządzony na rzecz tanich kuchni dla dzieci nr. 92 i nr. 12, w dniu 12 zeszłego miesiąca dał ogółem dochodu 438 rb. oraz 29 mk. Wydatki wynoszą 203 rb. i 29 marek, zostaje zatem na czysto 235 rb., t. j. po 117 rb. na każdą kuchnię. Pieniądze te wręczone zostały opiekunom wymienionych kuchni.

Odczyty Cezarego Jellenty.

W drugiej połowie kwietnia r. b. p. Cezary Jellenta wygłosi trzy odczyty pod tytułem „Trzy arcydzieła Ibsena": 1) „Brand", 2) „Peer Gynt" i 3) „Pretendenci do tronu". Pan Jellenta wygłosił z wielkiem powodzeniem te same odczyty w zimie w Warszawie w teatrze „Rozmaitości".

Z żydowskiego ruchu filantropijnego.

Łódzki centralny żydowsko-amerykański komitet otrzymał znów 20 000 marek do podziału pomiędzy miejscowe żydowskie instytucye dobroczynne.

Tow. niesienia pomocy żydom (Cegielniana 8) postanowiło w nadchodzące święta Wielkanocne udzielić pomocy 5 000 osób. W tym celu Tow. wynajęło teatr „Corso", gdzie urządzoną zostanie tania kuchnia.

Fatalny skok.

Do szpitala Poznańskich onegdaj przywieziono ciężko poranionego ze złamaną nogą 14-letniego Alfreda Gittego, który, z tłomokiem na plecach, przy szosie zgierskiej, usiłował niefortunnie wskoczyć do tramwaju, będącego w biegu.

Kradzież.

Dzisiejszej nocy w mieszkaniu ks. kanonika Szmidla, przy ul. Sienkiewicza, popełnioną została kradzież dwóch cennych futer. Złodzieje wytłoczyli szybę w drzwiach frontowych i odsunąwszy zatrzask, przedostali się do mieszkania. Wartość zabranych futer poszkodowany ocenia na rubli 800.

Z teatru Polskiego.

Dziś, o godz. 7½ wiecz., komedya w 5 aktach Moliera p. t. „Skąpiec", z p. Ludwikiem Solskim w roli tytułowej. Jutro, po raz pierwszy w Łodzi, znakomity dramat w 5 aktach i 4 obrazach K. Rostworowskiego p. t. „Judasz z Karyotu", z p. Ludwikiem Solskim w roli Judasza. Udział biorą pp.: Korczak, Orliński, Woskowski, Machalski, Olędzki i t. d. Reżyserował Ludwik Solski. Początek przedstawienia o godz. 7½ wieczorem.

Ziemie polskie.

Z Lutomierska.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Dotychczas opisywaliśmy z życia naszego miasteczka wiadomości dodatnie, o jego stopniowem odradzaniu się. Pisano, iż młodzież tutejsza pełna poświęceń i miłości Ojczyzny, pracuje nad odrodzeniem społecznem. Otworzono jedną szkołę gminną, drugą, następnie 3-cią prywatną 2-kl. Założono bibliotekę, kursy wieczorne. Urządzono obchody rocznic narodowych, dni znaczka na bibliotekę. Pisano o zakładaniu P. M. Sz. i t. p.

Nie brak jednak u nas stron ujemnych. Właśnie wiele o tem można powiedzieć z powodu niedzielnego zebrania organizacyjnego P. M. Sz. Na zebranie to przybyło aż 5 osób.

Natomiast niektórzy, a także miejscowy proboszcz opowiadają się przeciw tej pracy, starają się wszelką pracę oświatową szykanować. Ksiądz, proszony o opublikowanie w kościele o zebraniu organizacyjnem Macierzy, przez 4 tygodnie nie miał czasu o tem nadmienić, wreszcie na zebranie sam nie przyszedł.

Tak samo miała się sprawa przy urządzaniu dnia znaczka na zasilenie biblioteki, powstałej z inicyatywy młodzieży miejscowej. Ludzie „poważni" tem swoją „powagę" zaznaczali, że w miarę możności kładli kamienie pod nogi inicyatorom, przeszkadzając ich pracy, ba prześladowali ich wprost.

Na szczęście młódź nie zniechęciła się, lecz pozostawiona sama sobie, powoli gromadziła pieniądze i książki i dziś biblioteka liczy już 1000 książek, co na Lutomiersk przedstawia się okazale. Wogóle ostatnio wiele się u nas na gorsze zmieniło. Jeszcze w początkach wojny krzątano się tu dość żwawo: odrestaurowano front kościoła farnego, uszkodzony podczas działań wojennych, zorganizowano z powrotem chór śpiewaczy, powstały szkoły, biblioteka i t. p. Obecnie jednak nic się już u nas nie dzieje.

H.

Z Olszyna.

Z historycznego Olsztyna pod Częstochową dochodzą nas skargi na tamtejszego sołtysa, który sprzeciwia się zabiegom kmieci, pragnącym stworzyć szkołę. Osobnika tego należałoby czemprędzej usunąć, jako nie nadającego się do pełnienia włożonych nań obowiązków. Kmiecie sami winni się zająć tępieniem szkodników, zwłaszcza dziś w chwili tworzenia się niepodległej Polski, która będzie potrzebowała wielu głów oświeconych a rąk chętnych do pracy.

Miejscowe Kółko rolnicze popadło w odrętwienie. A szkoda, gdyż z nadejściem wiosny mogłoby oddać duże usługi swym członkom.

WARSZAWA.

Odezwa.

(o) Wszystkie kraje wojujące przechodzą w obecnej dobie ciężkie chwile. Brak środków żywności daje się wszędzie odczuwać i powoduje zarządzenia, w celu równomiernej repartycyi i możliwie daleko idącej oszczędności środków spożywczych. Niedostatek odczuwany zarówno przez bogatego, jak i przez najuboższego, wytwarza poza naszym krajem zbliżenie się wszystkich warstw społecznych, cierpiących solidarnie dla wspólnych narodowych celów.

Jakże bolesne jest wobec tego, że w naszym kraju o patryotyzmie niemal legendarnym, po którym można się było spodziewać, że wszystkie stany z ofiarnością, godną chwalebnej przeszłości, podadzą sobie dłonie dla przetrwania ciężkiej próby dziejowej, ani przykłady innych krajów, ani twarda konieczność nie zdołała poruszyć sumienia ogółu i natchnąć wszystkie warstwy powagą i godnością, jaka narodowi wielkiemu przystała.

Gdy na przedmieściach Warszawy i w pozbawionych pracy centrach fabrycznych ludność robotnicza cierpi niedostatek, gdy ubóstwo zagląda do nizkich i nieogrzewanych izb robotniczych, gdy dzieci polskie z braku pożywienia więdną, jak kwiaty podcięte, gdy nędza zagraża przyszłości narodu, widzimy niestety zbyt często wśród warstw zamożniejszych lub mniej dotkniętych klęską ogólno-krajową lekkomyślny zbytek i oburzające marnotrawstwo.

Cukiernie i restauracye, uczęszczane przez wybredniejszą publiczność, stają się widowiskami uczt i uroczystości, gdzie nasycona i rozbawiona publiczność w oczach rzesz, słaniających się, bezmyślnie trwoni grosz, tak dla ubogich pożądany.

W prywatnych domach odbywają się przyjęcia przy suto zastawionych stołach. Byłoby niesłuszne wymagać, aby się społeczeństwo wyrzekło wszelkiego towarzyskiego życia, które przez wymianę myśli i wzajemne obcowanie przyczynia się do wszechstronnego zbadania zagadnień chwili i dodaje otuchy w tak ciężkich czasach, ale czyż każdemu zebraniu towarzyskiemu musi koniecznie towarzyszyć zbytkowny i suty posiłek, często przechodzący miarę przedwojennych naszych zwyczajów?

Podajmy sobie dłonie, stwórzmy opinię i nauczmy nasze społeczeństwo: zadowalać się koniecznem i zachowywać przystojną godność! Na zaoszczędzony grosz czekają tłumy najuboższych.

Podpisali: Zdzisław ks. Lubomirski, prezydent m. stoł. Warszawy; Adolf Suligowski, prezes rady miejskiej m. st. Warszawy; Juliusz hr Tarnowski, prezes Centralnego Tow. rolniczego; Zygmunt Chrzanowski, wiceprezes C. T. R.; Eustachy ks. Sapieha, prezes Rady głównej opiekuńczej; Stanisław Staniszewski, prezes zarządu R. G. O.; Józef Wierniewicz, członek zarządu R. G. O.; Fel. Aleksandrowa Karszo-Siedlewska, członkini zarządu zjednoczonego Koła ziemianek; Ludomir Pułaski, prezes rady Związku ziemian; Józef Targowski, prezes zarządu Związku ziemian, członek głównego Komitetu ratunkowego w Lublinie; Andrzej Wierzbicki, dyrektor Tow. przemysłowców; Henryk Grohman, prezes Stow. właścicieli nieruchomości w Łodzi; Michał Karski, prezes zarządu Macierzy szkolnej i Włodzimierz ks. Światopełk-Czetwertyński (senior).

Kronika warszawska.

Posady dla weterynarzy.

(o) Władze okupacyjne zawiadomiły warszawską inspekcyę weterynaryjną o wakujących posadach weterynarzy z pierwszeństwem dla Polaków. Posady te wakują w następujących miastach: Nowy Dwór, Włocławek, Lubraniec, Aleksandrów, Koło, Sochaczew, Szreńsk, Zawiercie, Pułtusk, Wyszków, Maków, Krośniewice i Gąbin. Weterynarze w wymienionych miejscowościach mają pobierać do 4000 mk. rocznie, prócz wynagrodzenia oddzielnego za szczepienia zapobiegawcze. Zgłoszenia wnosić należy do okręgowych towarzystw rolniczych, a w Warszawie do miejskiej inspekcyi weterynaryjnej (Karowa 31).

Wybory w gminach.

(o) W powiecie warszawskim, po wejściu Niemców nie było wyborów sołtysów ani wójtów. Obecnie i na to kolej przyszła. W wielu gminach, gdzie wójci byli analfabetami, zamianowano wójtów tymczasowych z pośród osób inteligentniejszych. Zamiast dawnych zaś t. zw. pełnomocników zamianowano rady gminne. Niedawno wyznaczono wybory członków tych rad gminnych, zamiast członków nominowanych. Następnie pozwolono na wybory wójtów, zamiast mianowanych. Co się tyczy wreszcie sołtysów, to dotychczas pozostawali na stanowiskach dawni sołtysowie, mimo że skończyła się ich kadencya trzyletnia. Obecnie zaś nastąpiło pozwolenie naczelnika powiatu na wybory sołtysów, przyczem wyznaczenie terminu wyborów pozostawiono wójtom.

Termin wyborów wójta naznaczają władze. Na dzisiaj, dnia 28 marca, wyznaczono wybory wójta w Wawrze.

Pierwsza rada w Otwocku.

(o) Ubiegłej niedzieli, dnia 25 b. m. odbyło się w Otwocku otwarcie pierwszej Rady miejskiej z wyborów, złożonej z 9 radnych. Do Rady tej wybrani zostali: ks. proboszcz Kantorski, Edw. Kasprowicz, J. Trzaskowski, St. Żaryn i W. Zbikowski, oraz 4 żydów: Z. Badior, L. Kahan, I. Kamiński i J. Muszkatenblatt. Rada wybrała w niedzielę na ławników pp.: d-ra H. Cybulskiego i B. Migdalskiego, oraz z żydów K. Reinera i W. Jabłońskiego. Pozatem wybrano komisye: budżetową, żywnościową i klimatyczną, oraz uchwalono wysłanie adresu do Rady Stanu.

Strzyżenie w niedzielę.

(o) Fryzyerzy warszawscy chcą pójść za przykładem swoich kolegów łódzkich i rozpoczęli agitacyę, której celem jest wywieszenie w ich zakładach napisów. „w niedzielę i święta strzyżenie o 50 proc. drożej". Ma to na celu przyzwyczajenie publiczności, aby nie żądała w niedzielę strzyżenia, które zabiera wiele czasu wówczas, gdy zazwyczaj „goście" się spieszą. Za wprowadzeniem nowego zwyczaju przemawia rozporządzenie milicyi, polecające zamykanie zakładów fryzyerskich w niedzielę już o godz. 10 rano.

W sprawie Pocieja.

(o) Komisya w sprawie dalszego istnienia „Pociejowa" po zaznajomieniu się z treścią aktów, dotyczących tego targowiska, oraz po zwiedzeniu posesyi tej na miejscu przyszła do wniosków następujących. Pozostawiając na boku sprawę uregulowania handlu starzyzną w śródmieściu, jako nastręczającą poważne trudności prawne, oraz nie rozpatrując uchyleń co do bezpieczeństwa ogniowego i pod względem budowlanym, komisya uważa za niezbędne, aby w myśl istniejących przepisów wystawiane na sprzedaż meble poddano dezynfekcyi w zakładzie miejskim, oraz, aby na przyszłość każda sztuka oznaczona była znakiem miejskiego zakładu dezynfekcyjnego, świadczącym o dokonaniu odkażenia. Dalej komisya uznała za konieczne niezwłoczne rozszerzenie lokali podwórzowych, przebudowanie mieszkania stróża i utrzymanie w czystości śmietników. Na wykonanie tych robót pozostawia się właścicielom posesyi trzy miesiące czasu. Wnioski powyższe, po przyjęciu ich przez delegacyę zdrowia publicznego, przesłano magistratowi.

Zjazd kultury żydowskiej.

(o) O obradującym w Warszawie „Zjeździe kultury żydowskiej" przytaczamy parę szczegółów, zaczerpniętych z prasy żydowskiej. Zjazd obraduje w żargonie w sali Stowarzyszenia pracowników handlowych wyzn. mojż. przy ul. Zielnej. Na zjazd przybyli delegaci i delegatki z 30 miasteczek, reprezentując około 100 stowarzyszeń żydowskich. Przybyli także delegaci z okupacyi austryackiej. Przewodniczy radny Prilucki. Do prezydyum wybrano paru inżynierów z prowincyi, radnego ze Zgierza, paru studentów i t. d., oraz panią Hochberg z Garwolina. Radny Efron z Warszawy czytał referat o szkolnictwie żydowskiem.

Nadeszły powitania od towarzystw żydowskich, oraz od profesora Stracka z Berlina. Estradę przybrano w wizerunek b. p. Peretza, otoczony girlandami (Peretz był poetą żargonowym w Warszawie). Porządek utrzymują studenci. Urządzono wystawę książek żydowskich na zjeździe.

Kawa i cukier.

(o) Cena kawy palonej w handlu hurtowym doszła obecnie do 140 rubli za pud. Za worek cukru-kryształu spekulanci żądają do 840 rubli i straszą dalszą podwyżką.

Zabawy.

(o) Według § 3 rozporządzenia naczelnego wodza na Wschodzie z dnia 4 kwietnia 1915 r., ogłoszonego w rozporządzeniu c. n. prezydenta policyi z dn. 25 września 1915 r., wszelkie publiczne i prywatne zebrania, do których należą również prywatne zabawy taneczne i wesela, wymagają pozwolenia c. n. prezydenta policyi. Wobec powyższego naczelnik m. m. polecił pp. komisarzom, pozwoleń na zabawy taneczne nie wydawać, wycofać pozwolenia, o ile są takowe wydane, oraz informować publiczność, że po pozwolenia na wyżej wspomniane zebrania i zabawy, należy zwracać się do ces. niem. prezydenta policyi.

Z sądów.

Przy dominie.

(o) Z każdej gry można zrobić hazardowną, przy każdej — oszukać partnera. Okazuje to dowodnie rozpoznana wczoraj sprawa Czesława Celińskiego, kupca, zamieszkałego przy ul. Chmielnej 36 i Wincentego Kowalskiego, b. pomocnika od rejenta.

Zarzucono im, że w dn. 3-im października r. z. w sposób oszukańczy, przy grze w domino, „wygrali" 250 rubli od krawca Władysława Wojciechowskiego, zamieszkałego przy ul. Szpitalnej 5.

Oskarżony Celiński nie przyznał się do winy: grał on początkowo od godz. 9-ej do 12-ej z Celińskim w cukierni Zawistowskiego, przyczem rezultat gry bywał różny; grze przypatrywał się Kowalski, którego Celiński zna osobiście. Po zamknięciu lokalu przenieśli się do kawiarni przy ul. Jerozolimskiej 31, gdzie gra trwała do godz. 8-ej rano; „galeryę" stanowili: Kowalski, zecer Alfred Łaśkowski i kelner Duda. Około godz. 6-ej nad ranem krawiec Wojciechowski wyszedł na parę minut; wtedy Kowalski zaproponował Celińskiemu, że będzie mu „dopomagał" w grze; Celiński nie zgodził się na to; wtedy Kowalski zaproponował Celińskiemu znaczenie kamieni ołówkiem i jeden z nich naznaczył, Celiński zaś przez lekkomyślność naznaczył drugi kamień. Gdy wznowiono grę, szczęście dopisało Celińskiemu, gdyż wygrał od Wojciechowskiego 250 rubli. Na drugi dzień Kowalski zażądał od Celińskiego, by mu dał 50 rubli „prowizyi" za pomoc w grze, gdy zaś napotkał odmowę, wyszedł, grożąc zemstą.

Drugi oskarżony, Kowalski, zaprzecza stanowczo, jakoby pomagał Celińskiemu do ogrania W. i żądał za to wynagrodzenia; przyznaje tylko, że naznaczył jeden kamień, robił to jednak z pobudek pedagogicznych, pragnąc ostrzedz graczów, w jaki sposób mogą być znaczone kamienie.

Poszkodowany Wojciechowski zeznał, iż zauważył, że Celiński chował kamienie w rękaw; na drugi dzień po grze Kowalski oświadczył mu, że Celiński szulerował, wobec czego, po 7-iu dniach namysłu Wojciechowski wniósł skargę.

Inni świadkowie również potwierdzili, że C. i K. naznaczyli kamienie i że C. przy grze upuszczał kamienie na kolana.

Sąd pod przew. sędziego Fr. Szymańskiego skazał Celińskiego na 3 miesiące więzienia, Kowalskiego na 5 miesięcy.

W motywach sąd zaznaczył, że uprawianie hazardu wogóle, zwłaszcza zaś w obecnych czasach jest wysoce karygodne, ze względu zaś na to, że w danym wypadku gra połączona była z oszustwem, kara winnaby być wymierzona surowsza, lecz sąd uwzględnił, że oskarżeni nigdy nie byli karani.

O obrazę milicyi.

(o) Przed sądem okręgowym stanął wczoraj Bernard Falkiewicz, dozorca zakładu dezynfekcyjnego przy ul. Spokojnej, oskarżony o zelżenie słowne w dn. 29-ym listopada r. z. posterunkowego Józefa Zgóreckiego i przodownika Albina Sobocińskiego. Wobec istniejącego wówczas ruchu strejkowego milicya miała polecone nie dopuszczać do gromadzenia się na ulicy: gdy milicyanci zwrócili się do jednej z grup, stojącej przy ul. Okopowej nr. 63 z żądaniem rozejścia się, znajdujący się w tej grupie oskarżony począł wymyślać milicyantom, oświadczając, że nie mają prawa wydawać mu żadnych poleceń, gdyż jest urzędnikiem niemieckim.

Wczoraj oskarżony tłomaczył się, że zirytowało go to, iż milicyanci, widząc, że ma na głowie czapkę urzędniczą, mimo to żądali od niego legitymacyi i grozili mu aresztowaniem; nie nazywał ich: „polskiemi świniami", lecz „polskimi głupcami".

Sąd pod przew. sędziego nadzorczego Hettnera skazał F. na 50 rubli grzywien.

Sprawa Kempnera.

(o) Celem uniknięcia tłoku na sprawie o zamordowanie Ferensówny zdecydowano, że wstęp na salę, po za osobami wezwanemi przez sąd mieć będą tylko te osoby, które uzyskają bilety wejścia. Miejsc dla publiczności na sali będzie około 90-ciu.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Lohengrin".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Zasadzka" Kistemaeckersa.

Teatr Polski. Dziś po raz drugi „Badyle i pąki" Bleszyńskiego.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Szczęśliwa" Hennequina.

Teatr Letni gra w dalszym ciągu farsę Nanceya i Arnauta p. t. „Wesoła spółka".

Teatr Nowości. Dziś „Królowa róż".

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro „Pod białym koniem" Blumenthala i Kadelburga.

Teatr Praski. Dziś i dni następnych „Czerwony pugilares".

...O czem mówią...

(o) Wczoraj rano, przechodząc placem Wareckim ujrzałem mego znajomego, Wacia, który biegł jak szalony w stronę... lombardu. Przytrzymałem go za rękaw, chcąc się dowiedzieć, co mianowicie chce jeszcze zastawić.

Mówię „jeszcze", gdyż, o ile mi wiadomo, Wacio oddawna przeprowadził cały swój majątek ruchomy do... akcyjnego.

Więc tedy, zatrzymawszy rozpędzonego Wacia, pytam:

— Wacuniu! Powiedz, braciszku, coś tam jeszcze wynalazł do przybicia?...

Wacunio, aczkolwiek z natury łagodny niezwykle, oburzył się całkiem poważnie:

— Cóż ty sobie myślisz! Zawsze więc mam tylko zastawiać. Zdaje ci się, że nie mogę czasami czegoś wykupić?... Zresztą, jak wiesz, nie mam już nic do zastawienia.

— Pięknie! — pytam dalej. — Ale w takim razie powiedz mi, co masz zamiar wydrzeć z paszczęki tego zachłannego smoka?...

— Futro! — krzyknął mi w same ucho. — Moje stare elki.

O mało się nie przewróciłem. Odsunąłem się gwałtownie od Wacia, bo zawsze czułem nieprzezwyciężony lęk wobec waryatów. Jednakże, z należycie przyzwoitej odległości, rzuciłem mu jeszcze pytanie:

— Jakto?... Dzisiaj, gdy termometr w cieniu wskazuje sześć stopni wyżej zera?...

— A tak!... Właśnie dlatego. Ja się już poznałem z naszą, tą dawno oczekiwaną, wiosną. Nie złudzą mnie jej nowe sztuczki, połączone nawet z awanturami na Wiśle i wylewem natchnienia poetyckiego naszych wieszczów z „Udziałowej". Doskonale rozumiem, co znaczy dzisiejsze ciepło... wiosenne. Jutro będziemy mieli śnieżycę, połączoną z zadymką, a pojutrze mrozik ze sześć, lub ośm stopni...

Nie czekając na dalsze wynurzenia złośliwości Wacia pod adresem wiosny, umknąłem przerażony, dając znać pierwszemu posterunkowemu milicyantowi, że do lokalu lombardu wtargnął niebezpieczny waryat.

T. K.

4)

„Nasi" cenzorowie.

Po krótkiej naradzie zdecydowano się zastosować do woli pana radcy.

— Co robić?...

To powiedział i odłożył słuchawkę.

— Będzie się Warszawa śmiała z głupoty i łajdactwa cenzury — powiedziano w redakcyi i nazajutrz Warszawa czytała:

„Dała mi 15 kop. mama,
Bym zobaczył panorama."

I śmiała się Warszawa śmiechem pustym, ale Warszawie poważnej żal serce ściskał, oburzenie zamrażało krew w żyłach patryotów, bolejących nad dolą kraju, którego bogatą literaturę usiłował zdławić niedźwiedź północny. W dodatku jeden z najinteligentniejszych cenzorów!

Drugi przykład wysokiego rozumu inteligentnego cenzora rosyjskiego:

W kilka dni po katastrofie w Mayerlingu pod Wiedniem, której ofiarą padł austryacki następca tronu, arcyksiążę Rudolf, Wacław Karczewski dał do „Kuryera" artykuł p. t. „Dola arcyksiążąt", przytaczając szereg następców tronu w różnych krajach, którzy w sposób mniej lub więcej tragiczny zakończyli żywot przed objęciem rządów.

Worszew puścił artykuł.

Czytając odbitkę, spostrzegłem, że Karczewski pisał nietylko o austryackich następcach tronu, ale także o francuskich, hiszpańskich, włoskich, którzy przecież nie byli arcyksiążętami. Zkądże więc taki tytuł? Nie namyślając się więc zmieniłem tytuł na „Dole następców tronu".

Nazajutrz w redakcyi rwetes. Worszew odmówił podpisania biletu „wypusknego", poświadczającego zgodność numeru z cenzurą. Bez tego biletu właściwie nie wolno było wypuszczać numeru w świat. Ale zazwyczaj działo się inaczej. Ponieważ pismo szło na maszynę o godz. 5 zrana, i zaraz je rozsyłano na miasto, a cenzor wstawał o godz. 9 zrana, utarł się zwyczaj, że numer puszczano w obieg przed otrzymaniem biletu, który — nalepiony na numer pisma — był przechowywany w archiwum drukarni.

Wypuszczenie numeru bez biletu groziło surową karą administracyjną. Sprawę zakomunikowano telefonicznie redaktorowi Olszewskiemu.

— Dlaczego pan radca był łaskaw odmówić podpisania „wypusknego" biletu? — zapytał redaktor Olszewski przez telefon.

— Jakim prawem pozwoliliście sobie zmienić tytuł artykułu po cenzurze bez porozumienia ze mną? Nie podpiszę i doniosę prezesowi.

Ładny pasztet.

Ponieważ winowajcą byłem ja — pojechałem na kruczą do Worszewa. Na szczęście była to niedziela, Worszew więc w dniu tym nie szedł na Miodową i mógł swój raport opóźnić.

— Czemu zawdzięczam miłe odwiedziny? — spytał Worszew po powitaniu, zawsze wersalczyk.

— Przepraszam, że zabieram czas. Panie radco, to ja zmieniłem tytuł „Dole arcyksiążąt".

— Jak pan śmiał!

— Poczytywałem za swój obowiązek, jako zastępca redaktora.

— Bez porozumienia ze mną.

— Późno było. Godzina 2 w nocy. Nie chciałem radcy budzić... O cóż właściwie chodzi?

— Jak to o co? Pan zmienił tytuł artykułu na „Dole następców tronu".

— Musiałem, jest w nim bowiem mowa o rozmaitych cesarzewiczach, królewiczach, nawet książętach z różnych domów panujących, a przecież tytuł arcyksiążę przysługuje tylko członkom rodziny Habsburgów. Autor popełnił głupstwo, dając taki tytuł, ale ja go puścić nie mogłem. Pozostawienie tytułu byłoby dowodem nieuctwa redakcyi. Jestem przekonany, że pan radca nie zwrócił uwagi na tytuł, byłby go bowiem i radca zmienił...

— Nie zmieniłbym... Następcy tronu są także i w Rosyi i na nieszczęście nie wszyscy rosyjscy następcy tronu zostali cesarzami.

— Ależ radco, przecież w artykule niema mowy o Rosyi...

— Jeszcze czego brakowało. Gdyby było chociaż jedno słowo i autor i Olszewski i pan zakosztowalibyście dziesiątego pawilonu. A ja „wsio takie" biletu nie podpiszę.

— Panie radco! Będzie kłopot. Prezes Jankuljo może z tego zrobić sprawę. Cóż „Kuryer" winien!

— Nie wolno nic zmieniać po cenzurze.

— Radca zrozumie, że nie było w tem złej woli... Cała sprawa skupiłaby się na mnie, a ja przecież spełniłem tylko obowiązek...

Długo opierał się Worszew. Nareszcie po nowych przekonywaniach zakomunikował:

— No, ja to dla pana zrobię. Ma pan bilet. Ale pamiętajcie, że cenzura to dokument.

Tenże sam p. Worszew skonfiskował egzemplarz przeróbki scenicznej Sienkiewiczowskiego „Ogniem i mieczem", którą to sztukę pragnął wystawić w teatrzyku letnim przy ul. Nowy-Świat dyrektor Puchniewski.

— Co się wam zachciewa! Wojsko polskie i kozaków na scenę wprowadzać. Dosyć, że pozwolono powieść drukować w „Słowie" i w książce. I za to powinniście być wdzięczni.

B. F.

(D. c. n.).

Minister Petkow o Bułgaryi i Polsce.

Korespondent „Nowej Reformy“ z Sofii przesłał treść rozmowy z bułgarskim ministrem robót publicznych, znanym polonofilem Dobrim Petkowem. Przyjaciel Polaków oświadczył mniej więcej, co następuje:

Przedewszystkiem nie podzielam w zupełności zdania tych, którzy znajdują zupełne podobieństwo w ciężarach niewoli polskiego i bułgarskiego narodu, prócz w samym fakcie niewoli. Prawdą jest, że przyczyny, skutkiem których ziemie nasze utraciły były niegdyś własne rządy, są niemal te same jakie spowodowały utratę niepodległości narodu polskiego, a więc: brak zgody, wewnętrzne rozdarcie i cudze złoto. Lecz warunki, jakie stworzone zostały dla obu narodów przez ich zaborców, są najzupełniej odmienne. Podczas gdy Bułgarzy zostali zawojowani w całości przez plemię wojownicze, lecz niekulturalne, jakiem byli podówczas Turcy — to Polacy zostali rozerwani i podzieleni pomiędzy dwa o wysokiej kulturze, a trzecie półkulturalne mocarstwo, jakie stanowiły wówczas Niemcy, Austro-Węgry i Rosya.

Wieki trwające jarzmo niewoli jednakowo ciążyło nad całym narodem bułgarskim aż do t. zw. wojny wyzwoleńczej w roku 1877, podczas, gdy naród polski rozbity, znosi trzy różne rodzaje niewoli wśród warunków i praw zupełnie odmiennych. Niewola bułgarska pod jarzmem tureckiem zwarła potężnie naród bułgarski, w jedną zdrową, silną masę narodową w duchu, wierze i ideałach.

Prawdą jest również, że po wojnie wyzwoleńczej mocarstwa europejskie, wedle własnych upodobań rozkawałkowały w roku 1879 naród bułgarski w ten sam sposób, jak został rozdarty i naród polski. Lecz Bułgarzy nie uspokolili się i nie uspokoją do tej chwili, póki się nie zjednoczą wszyscy pod berłem bułgarskiem. Jest to ideałem nietylko wolnych Bułgarów, lecz i tych, którzy zamieszkują oderwane od macierzy ziemie bułgarskie; bez względu na to, pod czyjem znajdują się jarzmem. Ideał ich był zawsze jednaki. Pod tym względem Bułgarzy byli zawsze i pozostali dotychczas jednomyślni.

Istniały pomiędzy nimi różnice jedynie w poglądach na drogi, po jakich dążyć winien naród, w celu pewnego osiągnięcia zjednoczenia. Zmarły wielki patryota i mąż stanu bułgarski, St. Stambułow, z zadziwiającą i chwalebną godnością, śmiałością i uporem wydobywał i wydobył naród z obłędu wiary, że zjednoczenie da się osiągnąć z pomocą Rosyi. Dokonał tego przez wskazanie mu i nakreślenie właściwej i pewnej drogi, która go doprowadzić musi do szczęśliwego celu. I naród bułgarski, ilekroć tylko szedł drogą wskazaną przez najlepszego swego syna, znajdował przedewszystkiem w swych własnych mięśniach dostateczny zasób sił do walki.

*

Tymczasem jeden rzut oka na dzieje polskiego narodu w ciągu jego niewoli wystarcza, aby się przekonać o zasadniczych różnicach w położeniu i taktyce obu narodów. Lecz mimo tego, dzięki faktowi, że mocarstwa centralne z pomocą swych wojsk wyparły rządy rosyjskie z Polski, przed patryotami polskimi zjawia się możność spełnienia obowiązku względem własnego narodu. Atoli zawładnąć winny nimi przedewszystkiem jednakie uczucia i dla jednakich ideałów. W ten sposób zyskują oni możność zorganizowania narodu swego, oraz pchnięcie go, aby, przy wytężeniu swych moralnych i materyalnych sił wspólnie z wojskami centralnych mocarstw, własną krwią umocnił podwaliny pod wolną Polskę. Jest to jedyny, najniezawodniejszy środek do zdobycia wolności narodowej i w jego też kierunku powinni patryoci polscy, zdaniem mojem, wywrzeć najsilniejszy nacisk na swe społeczeństwo. Polskie Legiony powinny mianowicie rozrość się do maksimum możności, a dopiero z ich krwi i kości, które położą za ojczystą sprawę, polski naród będzie mógł słusznie oczekiwać trwałej swobody.

Patryoci bułgarscy umiejętnie wysnuwali, przez blizko pół wieku walk swego narodu w obronie wolności i o zjednoczenie, naukę z dziejów narodu polskiego. Służyły one nam jako pochodnia, z pomocą której rozświecaliśmy ciemne i niebezpieczne bezdroża, przez jakie przeprowadzić musieliśmy naród. Nie bylibyśmy sobą, gdybyśmy ukrywali radość, widząc, jak dziś polscy patryoci w ten sam sposób posługują się nowszemi dziejami naszego narodu, by powołać swój naród w granicach możliwie najszerszych do nowego, wolnego, politycznego bytu pod potężną opieką mocarstw centralnych, Niemiec i Austro-Węgier.

Takie jest moje zdanie. I ja, jako człowiek, który pamięta, co to jest niewola, a jak miłą i drogą dla narodu jest wolność, utracona wskutek błędów dziadów i pradziadów — z najwyższą radością powitałbym chwilę, w którejbym ujrzał, jak wszyscy patryoci polscy zwarci z sobą jedną ideą, śmiało i energicznie kierują naród swój na drogę, która najrychlej i najpewniej wiedzie ku szczęśliwemu, wolnemu i kulturalnemu życiu. Wolność wymaga ofiar, i ten, kto jej używać pragnie, musi dla niej ofiarę ponieść.

Tak więc losy narodu polskiego spoczywają dzisiaj w pierwszym rzędzie we własnych tego narodu rękach. Gdyby cokolwiek zależało odemnie, w czembym mu przyjść mógł z pomocą w słusznych jego dążeniach, nie zawahałbym się ani na chwilę, by to uczynić.

W Sofii, w lutym 1917 r.

Sprawy polskie.

Uwolnienie 15.000 Królewiaków.

C. K. Biuro korespondencyjne ogłasza: Sprawa wypuszczenia na wolność polskich jeńców cywilnych załatwioną została w myśl życzeń ogółu polskiego. Komisya, złożona z przedstawicieli ministeryum wojny i wojskowego generał - gubernatorstwa lubelskiego, zwiedziła wszystkie obozy jeńców cywilnych i postanowiła 15.000 osób natychmiast wypuścić na wolność i odesłać do domu. Wypuszczeni na wolność będą grupami odwiezieni, tak, że na Wielkanoc wszyscy znajdą się u swych rodzin.

Połączenie administracyi.

Jak donosi „Kownoer Ztg.“, połączono administracyę Litwy i ziem suwalsko - wileńskich w jedną administracyę z siedzibą w Wilnie. Połączenie nastąpiło celem uproszczenia w służbie etapowej armii wschodniej.

Wieści z Rosyi.

U źródeł rewolucyi.

W „Neue Zeit“ ukazał się artykuł wybitnego rosyjskiego publicysty socyalno - demokratycznego (mieńszewika) Martynowa, napisany jeszcze przed wybuchem rewolucyi, ale oświetlający stosunki, które wywołały katastrofalny kryzys w Rosyi. Podkładem jest kwestya żywnościowa: brakowi artykułów żywności odpowiada ogromne podnoszenie cen towarów. W latach od 1913 — 1916 ceny wzrosły następująco: za mąkę pszeniczną o 72.5%, na żytnią o 104.8%, za wyroby bawełniane o 225%, za skórę o 520%. Rząd oddawna wiedział, że niezadowolenie nurtuje coraz szersze warstwy; wzmagającej się nędzy i jej następstwem, żywiołowemu odruchowi ludu pragnęły koła rządzące zapobiedz wprawdzie nie dla uratowania kraju, ale dla uratowania swej władzy. Wobec tego partye dworskie wysunęły myśl odrębnego pokoju, co wywołało w patryotycznie usposobionych kołach rosyjskiej burżuazyi ogromne wzburzenie.

Wśród takich okoliczności blok progresywny Dumy, otwartej w listopadzie ub. roku, z Milukowem na czele postanowił wystąpić ze zdecydowaną krytyką przeciw rządowi. Kraj przebywał ciężki kryzys wewnętrzny: można się było zatem spodziewać, że starcie z rządem nastąpi na polu polityki wewnętrznej. Ale stało się inaczej: Milukow, przywódca bloku wystąpił gwałtownie przeciw owym tajnym planom rządu, zmierzającym do zawarcia odrębnego pokoju, bezbarwny program postępowców dotyczący reorganizacyi stosunków wewnętrznych, pozostał na drugim planie.

W rzeczywistości rozwiązanie problemu żywnościowego nie byłoby łatwe. Winę opłakanych stosunków na tem polu ponosi w części tylko rosyjski system biurokratyczny. Główna przyczyna niesłychanej drożyzny tkwi w tem, że zaniedbane gospodarstwo Rosyi nie jest w stanie sprostać zadaniom, które wyłoniły się podczas wojny, zaspokoić potrzeby ludności i wielomilionowej armii. Brak produktów i ciągłe podnoszenie się cen, a skutkiem tego ukrywanie zapasów w celach spekulacyjnych sprawiło, że wieśniak rosyjski wydaje więcej na towary, zakupione w mieście, niż otrzyma za zboże, wyprodukowane na swej roli. To skłoniło go więc także do ukrywania zapasów: nie sprzedaje swego zboża czekając, aż ceny pójdą w górę.

Wobec tych okoliczności jedynym radykalnym środkiem zaradczym byłoby objęcie wszelkiej produkcyi przez państwo, ustanowienie wysokości stałych cen na towary, ustanowienie wysokości najniższych płac roboczych, równomierny rozdział produktów. Ale rząd, chwyciwszy się tych środków, działałby wbrew interesom właścicieli gruntów i kapitalistów, t. j. tych właśnie, na których opiera się partya wojenna w Rosyi. Przeciw tym nie ośmielił się także zdecydowanie wystąpić blok postępowy.

Tylko wśród rosyjskich robotników coraz wyraźniej zaznacza się przewaga kierunku międzynarodowego. Jedyne legalne pismo socyalno-demokratyczne w Rosyi, wychodzące w Samarze, w ostatniem półroczu przybrało wyraźnie charakter internacyonalny. „Grupa inicyatywy“ robotniczej partyi zażądała niedawno od partyi robotniczej wojenno-przemysłowego komitetu wystąpienia z niego.

Wojowniczy odłam socyalizmu stracił zaufanie u ogółu robotników, natomiast wzrasta stale wpływ socyalnych demokratów o charakterze międzynarodowym i trudowików. Oni to od początku sesyi Dumy głosili hasło: Precz z wojną! a rewolucyjny nastrój szerokich mas, jaki się daje zauważyć zwłaszcza wśród robotników petersburskich, uwidocznia ich coraz silniejsze wpływy.

Z Narymskiego kraju.

Petersburski „Kuryer Nowy“ podaje następujący list dziennikarza p. Menczla, pisany z zesłania na Syberyi: Kto tworzy obecne zesłanie „Narymskiego kraju?“. Przeważają poddani państw wojujących z Rosyą. Są Polacy, są Niemcy, są Małorusini z Galicyi, nie brak i Turków. Ale najwięcej żydów. Naturalnie wszyscy oni z Galicyi, z rozmaitych Mościsk, Kołomyi, Stanisławowa. Razem ze swymi współwyznawcami z Królestwa i Litwy, z którymi zlewają się w zgodną całość, tworzą oni bodaj gros zesłania narymskiego. Rosyan rdzennych mało i przeważnie należą do kategoryi „politycznych“.

Szaro i głucho bywa na zesłaniu. Interesuje nas tu żywo kwestya aprowizacyjna. Rodak żyjący w Petersburgu lub w Moskwie, z trudem uwierzy, że nie mamy tu chleba, że mąkę — bez kartek i bez zarządzenia administracyi kupcy miejscowi sprzedają jedynie po pudzie tygodniowo na rodzinę. Rybę i mięso wykupują spekulanci tomscy i lokalni dla centralnych guberni rosyjskich, a zatem z naszymi środkami, do artykułów tych ani przystępić. Początkowo błądziły jeszcze tu i owdzie

---

Jak sprzedałem Rosyę...

(Humoreska).

I.

Nie tak dawno „Russkoje Znamia“ zdemaskowało działalność gazety „Riecz“. „Russkoje Znamia“ dowiodło, że powyższa gazeta jawnie i bezczelnie sprzedaje Rosyę Finlandyi, za co, rzekomo, otrzymuje wielkie sumy rubli...

A już bardzo niedawno bezlitośnie oślepiający projektor „Russk. Znam.“ przeszedł z gazet na osoby prywatne, natrafił na mnie, oświetlił wszystkie moje niecne sprawki i przestępstwa i ujawnił, że ja, jako „żydziały dziennikarz“ również jestem przekupiony i sprzedaję swą ojczyznę hurtem i detalicznie, systematycznie prowadząc ją do upadku i zguby...

Przekonawszy się, że zostałem zdemaskowany, początkowo usiłowałem wykręcić się, zataić swój udział w tych sprawach, zatuszować w jaki sposób fakty, które głosem wołającym o pomstę przemawiają do mnie, ale — już dziś jest to wszystko jedno — wcześniej, czy później wszystko na wierzch wypłynie i dla mnie będzie to jeszcze cięższem, jeszcze bardziej haniebnem.

Ot, lepiej opowiem sam, jak to było.

Dobrowolnie przyznaję się — to wszystko, co może — jeżeli już nie ocalić mnie, to przynajmniej choć trochę, zmniejszy moją winę...

Sprawa miała się tak:

II.

Razu pewnego służąca zakomunikowała mi, że ze mną chcą się widzieć dwaj jegomoście w bardzo ważnej sprawie.

— Co zacz? — zapytałem?

— Zdaje się, że cudzoziemcy. Jeden taki szczupły blondyn, a drugi mały, krzywooki, zarazem... Nie inaczej, tylko Japończyk.

Dwaj jegomoście weszli i obrzuciwszy podejrzanym wzrokiem pokój, przedstawili się.

— Czem mogę służyć?

— Jestem delegatem poselstwa japońskiego, marszałkiem Ocupa — rzekł brunet.

— A ja — rzekł blondyn, niedbale igrając fińskim jataganem — jestem pełnomocnikiem fińskiej partyi rewolucyjnej „Wojna“. Nazywam się Mulajnen.

— Słucham panów — skinąłem im uprzejmie głową. Marszałek trącił sąsiada łokciem, schylił się ku mnie i badawczo patrząc mi w oczy, szepnął:

— Powiedz pan... Czy nie zgodziłby się pan... sprzedać nam Rosyę?

Ojciec mój był kupcem, skutkiem czego pozostała mi po nim na całe życie dziedzicznie przekazana żyłka handlowa.

— To zależy... — rzekłem. — Owszem sprzedać możnaby. Dlaczegożby nie sprzedać. Ciekawym tylko, jaką podacie cenę?

— Cenę podamy bardzo dobrą — odparł marszałek Ocupa. — Nie obrazi się pan z pewnością. Tylko nie stawiaj pan wygórowanych żądań.

— Przeceniać nie będę — wzruszyłem obojętnie ramionami. — Tylko proszę wziąć pod uwagę, co panom sprzedaję. Zgódźcie się bowiem sami, że nie jest to worek ziemniaków, a cała olbrzymia kraina. I, w dodatku, głęboko przezemnie kochana!

— No, no, zaraz, olbrzymia kraina!... — ironicznie uśmiechnął się Mulajnen.

— Naturalnie! Kraina wielka! — zawołałem z zapałem. — Pewno, że większa od pańskiej. W każdym razie... Ponad pięćdziesiąt guberni, dwie stolice, a jakie rzeki! A jakie koleje! Olbrzymia ludność uprawiająca rolnictwo! Znajdź pan taki kraj na świecie, kiedyś taki mądry...

— Tak, to tak... — przerwał Japończyk zamieniwszy spojrzenie z Mulajnenem — ale przecież przyzna pan, że kraj ten doszczętnie zrujnowany biurokracyą, jedna wielka nędza...

Jak się panu podoba — odparłem chłodno. Nie podoba się wam — to nie kupujcie!

— O, nie, my byśmy pomimo wszystko kupili... Kraj ten przyda się nam... Podaj pan swoją cenę...

Wziąłem do ręki ołówek, przysunąłem arkusz papieru i począłem długo i starannie obliczać. Potem podniosłem z nad arkusza głowę i rzekłem stanowczo:

— Dziesięć milionów?

Obaj zerwali się z krzeseł i jednogłośnie zawołali:

— Dziesięć milionów.

— Tak.

— Za Rosyę?

— Tak.

— Dziesięć milionów rubli?

— Tak. Właśnie dziesięć. Ani fenigów ani franków a rubli.

— To już waryacka cena!

— Sami jesteście waryaci! — zawołałem gniewnie. — Taką krainę za dziesięć milionów, to prawie darmo! Za te pieniądze dostaniecie prawie dziesiątki mórz, setki rzek, setki kolei żelaznych. Nie zapominajcie także, że za tę sumę dostajecie także Syberyę — tę najbogatszą na świecie krainę!

Marszałek Ocupa słuchał, przemrużywszy oczy. Rzekł:

— Chcesz pan pięć milionów?

— Pięć milionów?! — zaśmiałem się, — a pan byś jeszcze z pięć rubli dodał. Zresztą, jeżeli pan chcesz, to mu za pięć milionów oddam Rosyę, tylko inną...

Nie, nie — pokręcił głową Finlandczyk. — Tej to za pięć kopiejek nie chcemy.

— No, no, chcesz pan siedm milionów, ani grosza więcej?

— Dziwi mnie to bardzo, że panowie jeszcze targujecie się — obruszyłem się dotknięty. — Kupujecie to, co jest najdroższem dla każdego szczerego patryoty i — jeszcze targujecie się.

— Jak pan chcesz — rzekł Mulajnen, podnosząc się. — Chodźmy, Ocupa!

— Czekajcie, no... — zawołałem. — Czekajcie. Tak czy owak, milion opuszczam. Chociaż nie wypadałoby, gdyż kraina tego warta. Mógłbym łatwo za tę cenę znaleźć nabywcę. Ale, dla dobrego początku, milion opuszczam...

— Trzy opuść pan!

— Daj pan rękę! — rzekłem, bijąc po wyciągniętej dłoni. — Ostatnie słowo: dwa miliony opuszczam! Za ośm. Zgoda?

Japończyk przytrzymał moją dłoń i ze skupieniem zapytał:

— Z Polską i Kaukazem?

— Z Polską i Kaukazem!

— Zgoda! Kupione.

Serce ścisnęło mi się bólem...

— Sprzedane! — zawołałem, sztucznem ożywieniem usiłując zamaskować ciężkie uczucie. — Bierzcie!

— Jakto... bierzcie? — ze zdumieniem spojrzał na mnie Ocupa. — Co znaczy: bierzcie? My płacimy panu pieniądze, głównie, abyś pan swemi artykułami zgubił Rosyę!

— A to na co wam potrzebne? — zdziwiłem się.

— To już nie pańska rzecz. Dość, że potrzebne. A zatem... zgubi pan?

— Dobrze, zgubię.

III.

Nazajutrz, późno wieczorem, pod mój dom podjechało kilka wozów i jacyś ludzie, stękając, poczęli wnosić do mego mieszkania, ciężkie, po brzegi nabite, wory.

Służąca moja przyglądała się robocie, zapisując ilość worów ze złotem, przyczem przyłapała jednego z ludzi, gdy chciał wyciągnąć z worka sto czy dwieście tysięcy; ja zaś siedziałem podczas tego przy biurku i pisząc je den za drugim felietony — dobrowolnie gubiłem sprzedaną przezemnie ojczyznę...

IV.

Teraz, kiedym już skończył swoją szczerą spowiedź — lżej mi na sercu. Tak, jestem nędznik—handlarz, Judasz - zdrajca, który sprzedał ojczyznę... Ale ośm milionów — ha, ha! — ośm milionów w kieszeni to nie w kij dmuchał?

I teraz, wśród nocnej ciszy, gdy budzę się, targany dziwnemi widmami — przedemną powstaje i niepokoi mnie jedno tylko straszne, widmowe pytanie:

— Czy aby nie za tanio?

masło i miód, ale obecnie i one znikły z rynku. Cukru nie widzieliśmy już od lutego z. r. Gubernialna komisya aprowizacyjna w Tomsku przeznacza 500 pudów cukru dla Narymskiego kraju. Cukier rzeczywiście przyszedł i sprzedawano go, ale nie — zesłanym! Trzeba dopiero było energicznego protestu ze strony zesłanych, skargi do Tomska, aby zrozumiano, że primo cukier ten przysłany był dla wszystkich mieszkańców Narymskiego kraju. W granicach możliwości starają się temu zapobiedz sklepy komitetowe. Między innymi powstał niedawno i polski taki sklepik, prowadzony pod dozorem ks. proboszcza dra Szpryngera.

Chcąc wam dać zupełny obraz z życia zesłania, trudno nie wspomnieć o akcyi zapomogowej ambasady amerykańskiej, prowadzącej z polecenia — i w imieniu — rządów austryacko-węgierskiego, niemieckiego i tureckiego. Po długich staraniach i niejednokrotnej interwencyi Wydziału pomocy Polakom ofiarom poddanym przy P. T. P. O. W. w Moskwie, udało się wreszcie przekonać biuro pomocy przy ambasadzie amerykańskiej w Petersburgu, że w Narymskim kraju też są poddani państw wojujących z Rosyą. I dopiero w sierpniu 1916 r., gdy interewencye te i starania przybrały charakter szturmu, ambasada amerykańska zdecydowała się przysłać do Narymskiego kraju urzędnika p. Johnsa, który zorganizował akcyę zapomogową w guberni Tomskiej. Jak to się stało i ile przy tej organizacyi pomocy pokrzywdzono żywioł polski — nie chcemy się tu rozpisywać. Obecnie biuro pomocy przy ambasadzie udziela każdemu zesłanemu austryackiego, węgierskiego i tureckiego poddaństwa po 10 rb., a niemieckiego poddaństwa po 15 rb. Od pierwszego zaś stycznia 1917 r. nastąpiło podwyższenie. Rządy austro - węgierski i turecki przeznaczyły dla swych poddanych, posiadających cenzus inteligencyi 3-rublową podwyżkę!.. Zamiast więc 10 rubli inteligent, noszący austryackie poddaństwo, dostaje 13 rubli! Rząd niemiecki, będąc poinformowanym o niebywałym wzroście drożyzny, podwyższył swym obywatelom zapomogę 100 proc., przyczem do zapomogi tej ma prawo każdy zesłaniec, noszący poddaństwo niemieckie, bez względu na stan związkowy. Obecnie więc, zamiast 15 rubli, zesłaniec tej kategoryi otrzymuje 30 rb. miesięcznie. Wobec tego, że pomiędzy poddanymi niemieckimi znajduje się też i grupa — nieliczných wprawdzie — Polaków, pomoc ta oddа im wielką usługę.

Generał Korniłow.

O mianowanym obecnie komendancie Petersburga generale Korniłowie przynosi „Zeit“ następujące szczegóły:

Bohaterem dnia w Petersburgu jest obecnie generał Korniłow, mianowany komendantem wojsk petersburskiego okręgu. Korniłow w czasie przerwania frontu pod Gorlicami walczył koło przełęczy Dukielskiej, gdzie silnem uderzeniem uratował gros armii dukielskiej od osaczenia. Szczątki jego dywizyi wraz z nim i sztabem dywizyjnym dostały się jednak do niewoli i internowane były w Güns. Korniłow uciekł jednak z niewoli i po 30-dniowej wędrówce piechotą, dostał się do granicy rumuńskiej. Stamtąd wrócił do Rygi, gdzie przyjęto go z wielkimi honorami.

Mór ryby w Dnieprze.

„Echo Polskie“ pisze, że w Dnieprze zauważyć się dał mór rybny, którego przyczyną jest ostra zima. Gruba warstwa lodu wywołała w wodzie brak tlenu, niezbędnego do życia ryb. Nieżywe ryby wypływają masowo na powierzchnię wody w miejscach, obecnie niezamarzniętych, które ludność łowi koszami. Zdaniem rybaków, Dniepr przez kilka lat nie będzie dostarczał ryb.

Ze świata.

Tragiczna śmierć Polaka w Alpach.

Z Genewy piszą: Przebywający od pewnego czasu w Szwajcaryi Roch Stasz, właściciel księgarni z Poznania, wybrał się na wycieczkę na wzgórze. Przechodząc skrajem lodowca, wpadł w przepaść, znajdując śmierć na miejscu.

Zgon Polaka w Paryżu.

Jak donoszą nam z Genewy, zmarł w Paryżu emigrant Władysław Strzembosz, zasłużony, długoletni kustosz paryskiej Biblioteki Polskiej. Przez szereg lat był on obok Władysława Mickiewicza jedyną siłą tej instytucyi. „On już się zrósł w jedno z biblioteką“ — mówiono o nim. Nawet w sylwecie wewnętrznej ś. p. Strzembosza znaleźć można było wyraźny refleks tej epoki, która ufundowała bibliotekę, był on żywym portretem człowieka z lat 1830 — 1840, postaci która pałasz zamieniła na pióro.

Dział ekonomiczny.

Uwagi o naszem rolnictwie.

I. Wpływ wojny na rozwój rolnictwa.

Na ten temat można by dużo rzeczy napisać, gdyż ubytek sił roboczych z jednej strony a konieczność intensywnej uprawy roli z drugiej, będą przyczyną wielu zmian radykalnych.

Najradykalniejszą z reform będzie zaprowadzenie systemu gospodarczego, który mógłbym nazwać gospodarstwem maszynowanem, a który polegać będzie na tem, by maszyna wszędzie, gdzie to tylko możliwem, zastąpiła pracę ludzką.

W tem ulepszeniu widzę unormowanie obszarów pojedyńczych gospodarstw. Dotychczas prócz gruntów włościańskich i posiadłości magnatów widziało się dwa charakterystyczne typy gospodarstw. Majątek, liczący około 2000 morgów i majątek paręset morgowy. Ten ostatni był smutnym warsztatem pracy; robota rolnika była tu przelewaniem z pustego w próżne. Obszar paręset morgowy był zadużym, aby właściciel mógł gospodarować tak, jak chłop, a za małym, aby mógł zwrócić koszta tego aparatu, którego gospodarstwo na większym obszarze wymaga. Brak robotnika po wojnie, a przez to konieczność wprowadzenia maszyn, położą kres tym gospodarstwom, które dziś swoją nierentownością przynoszą tylko szkodę.

Przed wojną używano także maszyn, ale w jaki sposób! Lokomobila drzewem opalana była motorem, przeznaczonym jedynie dla młocarni. Jedna lub dwie żniwiarki miały pomagać w czasie żniwa. W rezultacie zabierały tylko czas kowalowi, który na darmo się biedził, by zmusić je do roboty. W całym majątku nie było nikogo, ktoby miał pojęcie o mechanice, a specyalnie o obsłudze tych maszyn, które zakupiono.

Gospodarstwo maszynowe przedstawiam sobie zupełnie inaczej. Po pierwsze potrzebny jest monter wykształcony w swoim zawodzie, po drugie hala maszyn i warsztaty do naprawy, obsadzone fachowymi robotnikami. Centrala siły musi być założoną na podstawie obrachowania taniości środków opałowych w danej okolicy. Centrala ta nietylko obsłuży młocarnie, ale i sieczkarnie, gniotowniki, młyn dla swego użytku, dynamo - maszynę, pompę do wodociągu, centryfugę, maszyny w warsztatach i t. d. Wiązałki, żniwiarki, kosiorki, kartoflarki, siewniki, młocarnia, będą co roku rozłożone, naprawione tak, że gdy chwila pracy przyjdzie, spełnią swoje zadanie.

W przyszłości system ten będzie koniecznym, bo inaczej nie będzie nikt w stanie się obrobić, a będzie pożytecznym dla tego, że koszta robocizny od morga zmaleją, mimo, że robotnika się lepiej wynagrodzi.

Tylko właściciele tych majątków, których obszar jest w stanie wytrzymać koszta amortyzacyi i administracyi takiego urządzenia, będą mogli nadal istnieć. Właściciele małych majątków muszą je albo rozparcelować, albo pozakładać gospodarstwa spółkowe, jak to często w Kanadzie bywa. Ci co majątki rozparcelują, nie powinni rzucać swego fachu, lecz objąć zarząd dużych majątków. Na tej zmianie skorzystają i oni i właściciele dużych obszarów.

System maszynowy gospodarstwa położy też koniec wydzierżawianiu majątków. Te dzierżawy, to było nieszczęście dla kraju. Szlachcic jechał za granicę, próżniaczył się i puszczał pieniądze, a żyd niszczył rolę, budynki i demoralizował chłopów. Kraj na tem podwójnie tracił, a nikt nie zyskiwał, bo i żyd rzadko kiedy się czego dorobił. Prawie zawsze źle gospodarował, a jak przyszło parę złych lat, to poszedł z torbami i właścicielowi zostawił majątek w ruinie.

Wprowadzenie maszynowego, a więc postępowego i intensywnego gospodarstwa, może być również zawiązkiem przemysłu rolniczego. Nasze role będą wtedy dopiero prawdziwie stanowiły aktywną majętność właściciela i kraju, gdy będą traktowane, jak przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo stara się swój towar sprzedać, jak najkorzystniej i nadaje mu tę formę, na której najlepiej zarabia. Jedni tylko rolnicy sprzedają wszystko tak, aby jak najmniej kłopotu mieć i jakby tylko starali się o to by mało zarobić.

Są naturalnie wyjątki w ostatnich czasach coraz częstsze, ale rasa „mamutów“ jeszcze nie wymiera.

Spodziewam się, że brak robotnika, który zmusi obywateli do zaprowadzenia gospodarstwa maszynowego, zmusi ich też do prowadzenia gospodarstwa w sposób racyonalny t. j. rachunkowy, a przedewszystkiem ich do pracy.

Legionista.

Nowe monety na Węgrzech.

Z Pesztu donoszą: Minister skarbu, Teleszky, przedłożył Izbie posłów projekt ustawy w sprawie monet złotych i srebrnych. Monety 20 i 10 koronowe po jednej stronie nosić będą wizerunek monarchy w szacie koronacyjnej i napis: „Karol, z Bożej łaski cesarz austryacki i apostolski, król Węgier, Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi“, z drugiej strony — wspólny herb krajów korony św. Szczepana i napis: Królestwo węgierskie“. Na około dewiza cesarza Karola: „W wojnie i pokoju wraz z narodem za ojczyznę“. Monety pięcio, dwu i jedno-koronowe nosić mają po jednej stronie popiersie cesarza, jakoteż sam napis i dewizę. Złote monety 100-koronowe będą wybite według wzoru 20 i 10-koronowych.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 27 marca.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	85.—	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	82.70	—.—	84.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	80,35	80.80	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½%	72,50	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Marki robiono 38.40 do 39.20.

Korony 23.70.

Giełda berlińska.

Berlin, 27 marca. — Dzięki pomyślnej ocenie sytuacyi politycznej i militarnej, na giełdzie tendencya mocna zaznaczyła się dość znaczną zwyżką kursów walorów uprzywilejowanych. Premiówkami tureckiemi czyniono poważne obroty. Ponownie ujawnił się popyt na 3 i 3½% poż. niemieckie po kursach wyższych. Pieniądz na każde żądanie 3½% i niżej. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 27 Marca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

27/III		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.52	5.54
Holandya	„	243.¼	244.¾
Dania	„	163.—	168.½
Szwecya	„	174.¼	174.¾
Norwegia	„	169.¾	170.¼
Szwajcarya	„	121.⅜	121.⅝
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	79.⅝	80.⅝
Turcya	„	20.65	20.75
Hiszpania	„	125.½	126.½

Giełda londyńska

LONDYN,	22/3	21/3
2½% Konsole	53.—	53.37
5% poż. ros. z r. 1906	—.—	80.25
4½% poż. ros. z r. 1909	—.—	51.75
Pierwsza ang. poż. woj.	86.—	86.—
Druga „ „ „	—.—	—.—
Goldfilds	1.37	1.37

Giełda paryska.

PARYŻ	23/3	22/3
3% renta francuska	61.50	61.50
5% poż. francuska	88.20	88.20
3% poż. ros. z r. 1896	58.—	58.50
5% „ „ z r. 1906	81.—	81.50
Banque de Paris	10 5.—	1020.—
Credit Lyonnais	1185.—	1194.—
Union Parisienne	623.—	624.—
Baku	1715.—	1715.—
Briańskie	430.—	430.—
Lianozow	343.—	350.—
Malcew	576.—	508.—
Nafta	—.—	—.—
Tulska fabr. nabojów	1315.—	1320.—
Lena Gold.	—.—	—.—
Goldfields	—.—	41.—

Kursy dewiz.

Amsterdam.	26/3	24/3
Czeki na Berlin	39.10	39.10
„ „ Wiedeń	24.775	24.75
„ „ Szwajcaryę	49.125	49.15
„ „ Kopenhagę	71.175	71.20
„ „ Sztokholm	73.65	73.55
„ „ Nowy York	247.50	—.—
„ „ Londyn	11.78¾	11.795
„ „ Paryż	42.40	42.45

Zurych.	26/3	24/3
Czeki na Berlin	79.50	79.50
„ „ Wiedeń	50.50	50.50
„ „ Amsterdam	203.60	203.50
„ „ Nowy York	5.04	5.05
„ „ Londyn	24.02	24.02
„ „ Paryż	86.40	86.35
„ „ Medyolan	65.10	64.75

Nowy York.	24/3	23/3
Czeki na Berlin (à v.)	69.⅛	69.⅛
„ „ Paryż (à v.)	5.8432	5.8450
„ „ Londyn (60 dn.)	4.71	4.71
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Paryż.	19/3	16/3
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	166.50	16 .—
„ „ Włochy	75.—	74.50
„ „ Szwajcaryę	116.—	116.—
„ „ Madryt	624.—	623.—
„ „ Amsterdam	235.50	235.—
„ „ Danię	167.50	165.50
„ „ Norwegię	173.—	170.50
„ „ Szwecyę	173.—	172.50

Wiedeń.	26/3	24/3
Banknoty markowe	155.70	155.75
Czeki na Amsterdam	379.50	374.—
„ „ Szwajcaryę	19 .—	189.70
„ „ państwa Skandyw.	262.50	261.50
„ Sofia	126.75	125.—
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	335.—	308.—

Londyn.	22/3	20/3
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.925	11.975
„ „ „ krótkie	11.765	11.815
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.82	27.82
„ „ Petersburg, krótkie	165.—	167.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIEJSKI.

OBWIESZCZENIE.

Rozporządzenie policyjne, dotyczące handlu artykułów żywnościowych, dotąd jeszcze nie bywa należycie zastosowanem, na czem cierpi większość ludności, która przeważnie tylko chlebem i ziemniakami żyje. Stosownie do rozporządzenia z dnia 1 czerwca 1915 r. sprzedaż mąki i chleba dopuszczona jest li tylko za odpowiednim co do wagi odcinkiem karty chlebowej. Zabroniony jest wszelki zawodowy wypiek chleba poza piekarniami, do tego przez komitet rozdziału chleba i mąki lub przez Prezydyum Policyi upoważnionemi następnie — wszelka sprzedaż mąki, chleba i innego pieczywa poza dozwolonemi piekarniami i dopuszczonemi miejscami sprzedaży.

Pomimo tego zakazu odbywa się często jeszcze rozległy handel chlebem, a zwłaszcza białym chlebem po sklepach, na ulicach i w mieszkaniach prywatnych. Przeciwko temu niedozwolonemu handlowi na przyszłość przedsięwzięte będą bardzo surowe miary. Chleb, sprzedawany wbrew powyższym przepisom, zostanie skonfiskowanym i ściągniętym, a przestępstwo ukaranem. Tyczy się to również chleba białego i pieczywa z pszennej mąki zrobionego, które sprzedaje się po cukierniach i restauracyach. Ponownie zwraca się na to uwagę, że rozporządzenie policyjne na zasadzie którego podawanie chleba dozwolonem jest tylko za odcinkami karty chlebowej, i nadal stosuje się do restauracyj. **Rozległe przemycanie mąki służy tylko do zaspokojenia potrzeb co do ciast bogatej ludności gdy tymczasem ogółowi mieszkańców dzienna racya chleba zmniejszona być musi.**

Przekroczenia rozporządzeń policyjnych odtąd zwalczane będą z całą bezwzględnością przeciwko wsystkim warstwom społeczeństwa.

Handlujących przestrzega się z całym naciskiem; zamknięcie zakładów znajdzie najszersze zastosowanie.

Nieświadomość od konfiskaty i kary nie chroni.

Łódź, dnia 17 marca 1917 r.

Cesarsko - Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

OBWIESZCZENIE.

Dla obszaru general-gubernatorstwa warszawskiego postanawia się niniejszem:

§ 1.

Nogi bydła rogatego (wołów, krów, byków), oraz baranów, bitych w rzeźniach i innych miejscach uboju, są niniejszem zasekwestrowane i nie mogą być z rzeźni oraz innych miejsc uboju usuwane. Sekwestr ten dotyczy kości tak poniżej przednich kolan, jak i poniżej tylnych skokowych stawów.

§ 2.

Zakup kości po cenach, które będą ogłoszone w rzeźniach i innych miejscach uboju, uskutecznia Wydział surowców wojennych w Warszawie, gmach Banku państwa, lub osoby przezeń upoważnione.

§ 3.

Kto przekroczy niniejsze postanawienie lub będzie do wykroczeń namawiał, albo podburzał, będzie na wniosek Wydziału surowców wojennych karany więzieniem do 5 lat lub grzywną do 10,000 marek, lub też poniesie obydwie kary jednocześnie.

§ 4.

Postanowienie niniejsze nabiera mocy z chwilą ogłoszenia.

Warszawa, 20 lutego 1917 r.

General-gubernatorstwo.

Uwaga. Nogi winny być aż do samej podstawy rogowej oczyszczone ze skóry, żył i części mięsnych. Należy to uskutecznić przez parzenie we wrzącej wodzie, unikając bezwarunkowo gotowania w takowej.

Cenę zakupu ustanawia się na 8 fenigów za funt polski.

Ogłoszenie.

Do naszego regestru firmowego działu A wniesiono następujące nowe firmy:

1. M. Alberti, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 129, właściciel kupiec Emil Alberti w Warszawie, Erywańska 16.
2. Adan, z siedzibą w Warszawie, Trębacka 3, właściciel kupiec Adam Borowik, w Warszawie, Mazowiecka 7.
3. Apteka centralna Homeopatyczna, z siedzibą w Warszawie, Czysta 6, właściciel aptekarz Alfons Francki w Warszawie, Czysta 6.
4. Biuro Transportowe Wojażer, z siedzibą w Warszawie, Bielańska 9, właściciel kupiec Henryk Balbinder w Warszawie, Chmielna 64.
5. St. Banasikowski, z siedzibą w Warszawie, Erywańska 4, właściciel kupiec Stanisław Banasikowski w Warszawie, Erywańska 8.
6. Max Balz, z siedzibą w Warszawie, Żabia 9, właściciel kupiec Max Balz, z siedzibą w Warszawie, Żabia 9.
7. Józef Breszel, z siedzibą w Warszawie, S-to Krzyska 35, właściciel kupiec Józef Breszel w Warszawie, Złota 25.
8. Andrzej Bukowiecki, z siedzibą w Warszawie, Złota 35, właściciel drogista Andrzej Bukowiecki w Warszawie, Marszałkowska 120.
9. Kacper Bednarczyk, z siedzibą w Warszawie, Zielna 16 i 17, właściciel przemysłowiec Kacper Bednarczyk w Warszawie, Zielna 16.
10. Julian Burof, z siedzibą w Warszawie, Nowy Świat 47, właściciel kupiec Robert Juliusz Burof w Warszawie, Kopernika 28.
11. J. Banasikowski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 149, właściciel Józef Banasikowski w Warszawie, Marszałkowska 149.
12. C. Bretschneider, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 81a, właściciel kupiec Czesław Bretschneider w Warszawie, Marszałkowska 81a.
13. Michał Benet, z siedzibą w Warszawie, Leszno 97, właściciel kupiec Michał Benet w Warszawie, Żytnia 29.
14. E. Chrostowski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 108, właściciel kupiec Edward Chrostowski w Warszawie, Widok 16.
15. J. Czerniawski, z siedzibą w Warszawie-Praga, Targowa 32, właściciel kupiec Jakób Czerniawski, Warszawa-Praga, Targowa 32.
16. Ludwik Centnerszwer, z siedzibą w Warszawie, Grzybowska 75, właściciel kupiec Ludwik Centnerszwer w Warszawie, Sadowa 3.
17. Franciszek Englert, z siedzibą w Warszawie, S-to Krzyska 36, właściciel kupiec Franciszek Englert w Warszawie, Nowy Świat nr. 56.
18. J. Frendzel, z siedzibą w Warszawie, Sienkiewicza 4, właściciel kupiec Jakób Frendzel w Warszawie, Sienkiewicza 4.
19. Franciszek Fuchs i Synowie, z siedzibą w Warszawie, Miodowa 16, właściciel kupiec Edmund Karol Fuchs w Warszawie, Miodowa 16, prokurenci: kupcy Franciszek Fuchs, Stanisław, Fuchs, Witold Fuchs, Stefan Fuchs, wszyscy w Warszawie, Miodowa 16.
20. Stanisław Fuchs, z siedzibą w Warszawie, Czysta 2, właściciel kupiec Stanisław Fuchs w Warszawie, Al. Ujazdowskie 22.
21. S. B. Fischel, z siedzibą w Warszawie, Miodowa 24, róg Długiej 15, właściciel kupiec Szlama Bendyt Fischel w Warszawie, Plac Krasińskich 6.
22. Izrael Gesundheit, z siedzibą w Warszawie, Nalewki 23, właściciel kupiec Izrael Gesundheit w Warszawie, Karmelicka 4.
23. J. Garfinkiel, z siedzibą w Warszawie, Franciszkańska 32, właścicielka, żona kupca Ita Garfinkiel w Warszawie, Karmelicka 4.
24. M. Glotzer i S-ka „Cafe Palais", z siedzibą w Warszawie, Długa 39, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność 1 stycznia 1917 r. Wspólnicy, kupcy Mowsza vel Mozes Szrejbman w Warszawie, Wielka 81 i Markus vel Mordka Glotzer w Warszawie, Długa 25. Do zastępowania spółki upełnomocnionemi są tylko obydwaj wspólnicy wspólnie.
25. Jakor, z siedzibą w Warszawie, Ogrodowa 59 i Nalewki 40, właściciel kupiec Jakób Jankel Bodkier w Warszawie, Ogrodowa 59.
26. Kawa Brazylia, z siedzibą w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 21, właściciel kupiec Jan Arnold w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 21.
27. Tadeusz Rychter, z siedzibą w Warszawie, Okopowa 21, właściciel inżynier Tadeusz Rychter w Warszawie, Senatorska 16.
28. Victoria, z siedzibą w Warszawie, Ceglana 19, właściciel kupiec Izaak vel Josek Goldfarb w Warszawie, Ceglana 19.

Na mocy intercyzy ustanowiona została wspólność majątkowa pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Chają Goldfarb.

Warszawa, dnia 2 marca 1917 r.

4630—1 **Cesarski Sąd Okręgowy II. Wydział 5.**

Ogólne Roczne Zebranie Członków ŁÓDZKIEGO ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA Opieki nad Sierotami

odbędzie się w drugim terminie, d. **29 marca** o godz. 8 wieczorem w lokalu Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności (ul. Zachodnia Nr. 20). Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Sprawozdania za rok 1916 są do odebrania w kancelaryi „Domu Sierot". 4737—1

Zarząd Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Opieki nad Sierotami.

Licytacya przymusowa.

W czwartek, d. 29 marca r. b. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. $10^1/_2$ przed poł., ul. Konstantynowska 72: 1 szafę dębową, 1 sofę, 1 lustro;

2) o godz. 11 przed poł., ul. Długa 29 i Szkolna 14: 1 kredens, 1 biurko, 2 sofy, 2 stoliki, 1 lustro, 1 regulator, 1 szafę do ubrań, 1 stół, 5 krzeseł wyściełanych i inne przedm.

4743—1 **Maniewski,**
Komisarz sądowy w Łodzi.